Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 167 Kraków, poniedziałek 13 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obstrukcja w Sejmie

PPS przeciw obstrukcji

Z powodu obstrukcji, jaką przy głosowaniu nad ustawą o reformie rolnej urządziło stronnictwo „Wyzwolenie" nad piątkowem posiedzeniu Sejmu, pisze w „Robotniku" poseł Kwapiński:

PPS nie solidaryzuje się z taktyką „Wyzwolenia", która w prostej linji prowadzi do obalenia ustawy.

Jako partja robotnicza, rozumiemy dobrze, że lud pracujący wiejski ugina się pod ciężarem nędzy, to też pragniemy przyjść temu ludowi z pomocą nie przez obstrukcję, która nic biedocie chłopskiej nie da, lecz przez uchwalenie ustawy, któraby gwarantowała ludowi wiejskiemu prawo do ziemi.

Sumienie nam nie pozwala frymarczyć nędzą straszliwą chłopów małorolnych. Uważamy, że ustawa, jakiekolwiek posiada braki, przynosi jednak ulgę i pomoc chłopom małorolnym, których rzecznikiem chce być „Wyzwolenie". Tak np. jednem z naszych żądań jest, żeby nowonabywcy mieli możność nabycia ziemi przez otrzymanie długoletniego kredytu.

Ustawa gwarantuje kredyt nabywcom przy parcelacji rządowej do lat 40. Obszarnicy idą zwartą ławą przeciwko ustawie, przeciwko małorolnym — i o dziwo! — w tem towarzystwie znajduje się i „Wyzwolenie".

Nie możemy zrozumieć taktyki „Wyzwolenia", że jako stronnictwo ludowe, zamiast przyśpieszyć uchwalenie ustawy, idzie na rękę obszarnikom i wszelkiego rodzaju reakcjonistom, dążącym za wszelką cenę do unicestwienia reformy rolnej. — Mniejsza o to czy robi to świadomie, czy też nie, czy z pobudek „radykalnych" czy innych. Objektywnie biorąc, każdy bezstronny obserwator musi stwierdzić tylko to, że z ław posłów „Wyzwolenia" odbywa się sabotowanie ustawy o reformie rolnej. Poprawki ich często idą w tym kierunku, żeby albo okrająć interesy miast, albo też zupełnie zaciemniają brzmienie ustawy.

Czytelnicy nasi dobrze wiedzą, ile to w ostatnich dniach obszarnicy wydali odezw, broszur, grożąc Sejmowi wszystkiemi karami, na tym i na tamtym świecie jeżeli ośmieli się uchwalić ustawę, która została przyjęta w komisji. Czyż do tego grona przeciwników reformy rolnej „Wyzwolenie" chce i siebie zaliczyć?!

A przecież taktyka „Wyzwolenia" w prostej linji do tego prowadzi.

Postępowanie „Wyzwolenia" spotkać się musi z protestem wszystkich tych, którym dobro ludu wiejskiego leży na sercu.

* * *

Redakcja „Robotnika" od siebie pisze o tej obstrukcji:

Biorąc rzecz poważnie, o ile jest to możliwe, musimy skierować pod adresem „Wyzwolenia" uwagi następujące: Obstrukcja należy — naszem zdaniem — do broni parlamentarnej niewątpliwie dopuszczalnej. Ale każda obstrukcja winna mieć określony cel polityczny, znany powszechnie i zrozumiały. Tak było z naszą obstrukcją w pierwszym Sejmie przeciwko Senatowi. W przeciwnym razie traci ona jakikolwiek sens. Dlatego na Konwencie seniorów tow. Bardicki zapytał wręcz p. Sanojcę, czego „Wyzwolenie" sobie życzy. Obalenia ustawy? Odłożenia do jesieni głosowania? Odroczenia głosowania na jakiś czas? P. Sanojca był wobec zapytania bezradny. Sztukę mówienia p. Sanojca rozumie, jako mnóstwo słów, a polega ona na „jasnych" słowach. Tymczasem cele taktyki „Wyzwolenia" są pokryte tajemnicą, bodaj że i dla większości własnych członków. W tych warunkach, gdy nikt nie wie, czego się trzymać, sama obstrukcja robi wrażenie wcale nie tragiczne, ale komiczne. A śmieszność — to największy wróg polityka. Przywódcy „Wyzwolenia", niestety, poczucia śmieszności nie znają.

Na posiedzeniu popołudniowem, gdy tow. Moraczewski, jako przewodniczący, zarządził głosowanie przez drzwi, ponieważ p. Sanojca „zapomniał" żądać w porę głosowania imiennego, „Wyzwoleńcy" z pomocą niektórych Białorusinów i Ukraińców oraz przyjaciół p. Wojewódzkiego, urządzili dziką awanturę. Kilku „działaczy" ludowych straciło wszelką miarę w wyzwiskach, rzucanych pod adresem tow. Moraczewskiego i PPS; mogłoby dojść łatwo do bardzo ostrego starcia, gdyby nie takt naszych towarzyszów.

PPS i na przyszłość zachowa niewątpliwie zimną krew. Nie będziemy przykładali ręki do roboty, która gubi demokrację w Polsce. Ale obowiązek nakazuje stwierdzić, że chaos ideowy w potężnem ongi stronnictwie ludowem posunął się znacznie naprzód. Nic w tem dziwnego. Brak programu, anarchja organizacyjna, ciągłe rozłamy — wszystko to musiało wywołać wśród „Wyzwoleńców" całkowite pomieszanie pojęć, a niewielka kultura osobista niektórych jednostek powoduje rzucanie słów, które pociągnąć mogłyby za sobą bardzo poważne konsekwencje, gdyby wychodziły z ust poważnych. Niech się przywódcy „Wyzwolenia", zmieniający się, jak w kalejdoskopie, nad tem zastanowią.

PPS ze swej strony wzmocni propagandę socjalistyczną wśród mas włościańskich. Rozbicie ideowe ruchu ludowego, staczanie się jego po równi pochyłej demagogicznego frazesu, stawia przed Socjalizmem polskim to zadanie, już nie jako prawo, ale jako obowiązek.

Ogólna ocena sytuacji? Ktoś ją określił złośliwie acz trafnie: odbywa się proces ząbkowania politycznego „Wyzwoleńców" w bardzo ostrej formie.

Zgoda! Ale cóż winna demokracja polska? Ona przecie płaci koszta spóźnionych ząbkowań.

Mussolini i jego wielbiciele

„Poszukiwacze Boga" — gorszyciele młodzieży

I.

Istnieje pewien typ ludzi — o czem pisaliśmy już swego czasu — którzy niewygodnie się czują w każdej partji i organizacji, nie stosującej taktyki teroru. Obojętną im jest idea, program stronnictwa; wstręt mają do wytrwałej, żmudnej pracy i walki; ich instynkt awanturniczy domaga się czynów nagłych, terorystycznych, zapomocą sztyletu, rewolweru lub bomby. Jeżeli znajdują się w organizacji robotniczej — starają się pchnąć robotników do krwawych wystąpień bez względu na cel i skutki awantury. Są to pewnego rodzaju „artyści", pragnący uprawiać sztukę teroru dla samej sztuki. Jeśli nie znajdą zwolenników w danej partji — bez względu na program przenoszą się do tej organizacji, która umożliwi im odpowiadające ich awanturniczej naturze działanie. Takim typem awanturnika, jest renegat socjalizmu włoskiego, dziś wódz faszyzmu i bożyszcze polskiej reakcji nacjonalistyczno-klerykalnej: Mussolini.

Potwierdził to sam Mussolini mówiąc o **sobie** w słynnej swej mowie skierowanej przeciw masonerji:

„W czasach, gdym walczył w partji socjalistycznej — mówił Mussolini — a było to przed piętnastu laty, udało mi się zdobyć doświadczenie polityczne pierwszorzędnego znaczenia, które mi się w przyszłości bardzo przydało. **Już wówczas nie zanadto wierzyłem w demokrację**, liberalizm i inne „nieśmiertelne zasady". Już wówczas sądziłem, że pióro to wielkie narzędzie, ale że **szpada, która w pewnej chwili rozcina węzły, jest narzędziem lepszem.** I ku wielkiej zgrozie ówczesnych maruderów socjalistycznych, tych samych zresztą co i dziś, **propagowałem wyraźnie potrzebę zbrojnego buntu, który dałby masom robotniczym odczucie tragedji**" *).

Słowa Mussoliniego charakteryzują go najlepiej. Już przed piętnastu laty bolszewizował ów „wielki artysta" od szpady, pragnąc dać robotnikom „odczucie tragedji" przez pchnięcie ich do „zbrojnego buntu", do krwawej walki bratobójczej, bez celu, tak dla samego wrażenia tragedji...

To, już przed 15 laty bolszewizujące i rzucające hasła mordu indywiduum wyrosło na bohatera nacjonalistyczno-kapitalistycznego, i zrealizowało swe krwawe metody gwałtu ale — przeciw ruchowi robotniczemu i demokracji. Mussolini wzorem bolszewizmu, dał ludowi włoskiemu niejednokrotnie sposobność „odczucia tragedji" krwią, mordem i pożogą znacząc swą drogę do dyktatury. Wśród „maruderów socjalistycznych", odrzucających teror było mu nieswojo. Pretekst do zamachu dały mu wichrzenia komunistyczne, przez niego samego przed laty zaszczepiane, ale **skończył pogwałceniem demokracji.** Bolszewizmu nie zwalczył. Będąc terorystą uświęcił, upaństwowił niejako bolszewickie metody gwałtu nad demokracją i ruchem socjalistycznym, utrzymując kosztem państwa swe bojówki partyjne. Dziś Włochy gnębi tensam system, co w Rosji bolszewickiej. Wolność dyskusji, nie istnieje. Chmara szpiclów tajnych faszystowskiej „czerezwyczajki" czai się, podsłuchuje na każdym kroku. Jedno nieopatrzne słowo krytyki faszyzmu — a już los śmiałka przesądzony. Doszło do tego, że w lokalach publicznych wywieszono ostrzeżenia, przed prowadzeniem rozmów politycznych! Jak u nas sławne „uprasza się nie pluć na podłogę" świadczy o kulturze, tak w Italji Mussoliniego „uprasza się nie mówić o polityce" świadczy o wolności w raju faszystowskim.

Faszyzm jest więc wrogiem nie bolszewizmu, w sensie stosowania jego metod — **ale wrogiem ruchu robotniczego i demokracji.** Jest bolszewizmem reakcji. Z tych to powodów pozyskał entuzjastów i naśladowców w obozie polskiej „nacjonalistyczno-chrześcijańskiej" prawicy wojującej z demokracją w Polsce. Pod wpływem triumfów faszyzmu włoskiego i namiętnej propagandy endecko-klerykalnej, poczęły i w Polsce powstawać knowania spiskowe. Parodja faszyzmu w Polsce dała jednak narodowi „odczucie tragedji". Gwałty grudniowe 1922 bojówek endecko-klerykalnych, nad Zgromadzeniem Narodowem, podeptanie autorytetu Rzeczypospolitej przez znieważenie i zamordowanie pierwszego Prezydenta Republiki — to czyny polskiego faszyzmu.

Wreszcie cały okres rządów sławnego „chjeno-Piasta" — to organizowanie pod jego okiem w podziemiach kościołów spisków (PPP) przeciw ustrojowi państwa, to wreszcie próby zdławienia ruchu robotniczego i demokracji przy pomocy bezceremonjalnie nadużytej armji, zakończone mordem robotników w dniach listopadowych 1923 i załamaniem się systemu gwałtów reakcji w Polsce dzięki zdecydowanemu oporowi klasy robotniczej, stojącej na gruncie demokracji i prawa.

Po zamordowaniu w ohydny sposób włoskiego posła socjalistycznego Matteottiego przez faszystów, po ujawnieniu straszliwego bagna moralnego rządzącej kliki Mussoliniego, gdy faszyzm zachwiał się — i w Polsce nastąpiło pewne cofnięcie się prawicowych gloryfikatorów faszyzmu. — Faszyzm zaostrzył jednak teror wobec opozycji, zachwiany Mussolini nabrał tchu, a za tem wstąpiła też nadzieja w „serca" polskich reakcjonistów.

Z apoteozą Mussoliniego wystąpił znowu „natchniony" i „wzniosły" „idealista" i „etyk" p. hrabia K. H. Rostworowski. Nie zajmowalibyśmy się

*) Wyjątek z mowy Mussoliniego cytuję z bratniego organu faszystów — „Gazety Warszawskiej" Nr. 144 z 26 maja 1925.

jego słabością do faszyzmu poraz wtóry, gdyby nie wystąpienie p. hr. na szpaltach „Głosu Narodu“ (nr. z 8 lipca 1925) w poszukiwaniu Boga i etyki w „Przedwiośniu“ Żeromskiego. Wolno p. Rostworowskiemu krytykować w sposób natarczywy pisma Żeromskiego, wolno szukać Boga wszędzie i nie znaleźć (chociaż elementarny katechizm mówi, że „Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdem miejscu), wolno też klerykałom krzyczeć niedorzeczności, że „socjaliści chcą Boga wyrzucić(sic) ze szkoły“ — to już rzecz wiary klerykałów, że nie wszędzie mogą Boga znaleźć, lub że można Go skądś „wyrzucić“.

Otóż w wystąpieniach p. K. H. Rostworowskiego uderza sprzeczność między tem, za co chciałby on uchodzić, a tem, do czego zdąża.

P. Rostworowski zwrócił się do Koła Polonistów studentów Uniwersytetu warszawskiego z admonicją, by wystrzegali się „Przedwiośnia“, w którem niema Boga, etyki, prawa i pracy i nazywa dzieło to „deprawującem serca i zaciemniającem umysły“. Otóż czy nie należałoby wpierw poszukać Boga we własnem sercu, zanim podniesie się zarzuty przeciw innym? **M. P.**

O zabezpieczenie od powodzi

WNIOSEK

posłów: Ignacego Daszyńskiego, J. Kwapińskiego, dra Zygmunta Marka, dra Emila Bobrowskiego, Zygmunta Żuławskiego, Kazimierza Czapińskiego i tow. ze ZPPS.

Wnosimy: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. **Wzywa się Rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do dokończenia obwałowania Wisły pod Krakowem, celem zabezpieczenia miasta i okolic przed klęską powodzi.**
2. **Wzywa się Rząd, ażeby z początkiem sesji jesiennej przedstawił Sejmowi projekt racjonalnej regulacji wszystkich rzek w państwie.**
3. **Wzywa się Rząd, ażeby do budżetu na rok 1926 wstawił na cele planowej regulacji rzek w państwie kwotę 10 miljonów złotych.**

Pod względem formalnym wnosimy:
o udzielenie tego wniosku bezzwłocznie Wysokiemu Rządowi do wiadomości;
o przekazanie tego wniosku do załatwienia komisji budżetowej i komisji robót publicznych.

* * *

W uzasadnieniu wniosku, wnioskodawcy wywodzą:

Ostatnia powódź, jaka nawiedziła Małopolskę, a później także i Kongresówkę, zwróciła uwagę wszystkich sfer na konieczność racjonalnego przeprowadzenia regulacji wszystkich rzek w kraju, aby klęski powodzi złagodzić.

Klęski te spadają perjodycznie co 10 lat i wyrządzają niesłychane szkody gospodarstwu krajowemu. Szkody, przez tegoroczną powódź wyrządzone, nie zostały jeszcze ustalone, ale rozmiar ich wynika już choćby z tego, że np. w samem woj. krakowskiem 21.000 morgów ziemi było pod wodą zalanych. Szkody dla państwa więc są wielkie przez konieczność odbudowy zniszczonego rolnictwa, zniszczonych dróg i mostów, zniszczonych torów i terenów kolejowych itd., nie mówiąc o stratach, jakie ponosi gospodarstwo krajowe z powodu uszczuplenia spodziewanego zbioru zbóż.

Rozum nakazuje przystąpić do planowej regulacji wszystkich rzek, w szczególności Wisły wraz z jej dorzeczami górskiemi i Dniestru z jego dorzeczami: w ten tylko sposób zapobiegnie się groźnym skutkom powodzi.

Ministerstwo robót publicznych winno Sejmowi przedłożyć w sesji jesiennej dokładny plan regulacji i rozpocząć natychmiast prace regulacyjne.

Za spokój duszy śp.

JANA KANTEGO FEDEROWICZA

Prezydenta stoł. król. m. Krakowa, Posła na Sejm Ustawodawczy, Członka Rady Obrony Państwa i t. d.

jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odprawione zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 18 lipca 1925 r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów na które zaprasza 1418

Córka, zięć i wnuki.

Walka o 8-godzinny dzień pracy na G. Śląsku

Kapitaliści proponują sąd rozjemczy

Jak wiadomo, upływa z dniem 21 lipca termin, do którego obowiązywał na Górnym Śląsku przedłużony dzień pracy. Od 21 lipca powinien automatycznie wejść w życie 8-godzinny dzień pracy. Rząd swego czasu przyrzekł, że dotrzyma tego terminu. Inaczej jednak zapatrują się na stan rzeczy przemysłowcy górnośląscy, którzy domagają się dla przemysłu górnośląskiego dalszego obowiązywania dłuższego dnia pracy. W tym celu zaproponowali przedstawicielom organizacyj zawodowych wspólną konferencję, która odbyła się we wtorek 7 lipca w Katowicach.

Konferencji przewodniczył znany wódz kapitalistów górnośląskich, bergrat Krause. Oświadczył on, że 8-godzinny dzień pracy na podstawie rozporządzenia rządowego będzie obowiązywał z dniem 21 lipca, o ile warunki w przemyśle żelaznym i górniczym na to pozwolą. Położenie obecne, zdaniem p. Krausego, jest jednak rozpaczliwe, tem bardziej, że obecna wojna celna polsko-niemiecka przyczynia się do zaostrzenia sytuacji. — Wywóz żelaza do Niemiec ustał zupełnie, gdyż Niemcy podniosły stawki celne do wysokości, uniemożliwiającej wogóle wszelki eksport, nadto istnieje obecnie zakaz wwozu żelaza polskiego do Niemiec. Jeżeli wojna clowa polsko-niemiecka zostanie zaostrzona, to nie pozostanie przedsiębiorcom nic innego, jak zamknąć wszelkie huty żelaza.

W odpowiedzi na to zgodnie oświadczyli przedstawiciele organizacyj zawodowych, że domagają się kategorycznie wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle górnośląskim. Co do wojny clowej polsko-niemieckiej organizacje zawodowe nie ponoszą za nią żadnej winy, ani odpowiedzialności. Jest niesłychane, że skutki tej wojny ponosić mają robotnicy, kiedy zawinili tu wyłącznie kapitaliści. Dość, że robotnicy cierpieć muszą z powodu kryzysu gospodarczego. Ciągłe twierdzenia kapitalistów, że wskutek przedłużonego dnia pracy podniosła się produkcja, są fałszywe.

W odpowiedzi zaproponował p. Krause, aby wyznaczyć rzeczoznawcę, któryby rozstrzygnął spór w sprawie czasu pracy w przemyśle górnośląskim. Kapitaliści proponują ze swej strony kierownika wydziału handlu i przemysłu, Dra Rudowskiego. Nad propozycją tą obradowali przedstawiciele pracobiorców osobno i nabrali przekonania, że ten rzeczoznawca nie jest do przyjęcia przez robotników. Proponują oni jako rzeczoznawcę ministra pracy i opieki społecznej, Sokala, który jako przedstawiciel Polski w Międzynarodowem Biurze Pracy, zna dokładnie problem 8-godzinnego dnia pracy, nadto zna on dokładnie położenie gospodarcze Polski, a szczególnie Górnego Śląska.

Wiadomości polityczne

—o—

DEMONSTRACJA ANTYKLERYKALNA W PRADZE

We czwartek wieczorem odbyła się w Pradze olbrzymia manifestacja z powodu odwołania nuncjusza papieskiego z Pragi, które Czesi uważają za prowokację. W manifestacji wzięli udział zwolennicy wszystkich stronnictw postępowych. 15-tysięczne tłumy ludu wstrzymały komunikację tramwajową. Z dwóch trybun wygłoszono przemówienia, domagające się zerwania stosunków z Watykanem i natychmiastowego rozdziału Kościoła od państwa i szkoły. Po zgromadzeniu odbył się pochód pod pomnik Husa.

Klub poselski socjalno-demokratyczny domaga się zwołania sejmowej komisji spraw zagranicznych, celem wysłuchania sprawozdania ministra Benesza o przyczynach odjazdu nuncjusza i o stanowisku rządu. Komisja zostanie zwołana dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż minister Benesz pragnie wpierw porozumieć się z posłem czeskim przy Watykanie, który został telegraficznie wezwany do Pragi. Premjer oświadczył w parlamencie, że nie powinno dojść do walki religijnej.

Na posiedzeniu senatu niemiecki socjalista Niessner twierdził, że ostatnie wypadki dowodzą mieszania się nuncjusza do wewnętrznych spraw Czechosłowacji. Prezydent republiki miał pełne prawo wziąć udział w uroczystościach na cześć Husa. Poseł francuski w Berlinie przez 40 lat z rzędu nie uważał obchodu rocznicy Sedanu za powód do protestu i odjazdu. Nuncjusz rzucił narodowi czeskiemu rękawicę w twarz. Wszystkie związki religijne muszą mieć równe prawa, ale takie same prawa należą się bezwyznaniowym. W odpowiedzi oświadczył senator Koralik, że ludowcy nie mają zaufania do rządu, uprawiającego antykatolicką politykę.

Prasa socjalistyczna wzywa do występowania z kościoła rzymsko-katolickiego.

—ooo—

APEL PISARZY FRANCUSKICH

„Ere Nouvelle“ ogłasza odezwę stu francuskich pisarzy, dziennikarzy i uczonych, członków Ligi obrony praw człowieka, którzy niedawno utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Apel do sumienia“. Odezwa wzywa do rozbrojenia moralnego pomiędzy Francją a Niemcami, bez którego rozbrojenie materjalne nigdy nie będzie możliwe. Cywilizacja europejska rozgrywa ostatnią swoją kartę; wznowienie wojny oznacza koniec cywilizacji.

Odezwa ta miała być ogłoszona przed kilku tygodniami, ale wybór Hindenburga wywołał jej zwłokę.

Ksiądz gwałciciel

Czytamy w „Przyjacielu Ludu“:

„O niezwykle haniebnym wypadku donosi nam wiarygodny obywatel, Jan Sikora z Żołyni. Fakt jest tak wstrząsający, że poprzestaniemy tylko na streszczeniu. Oto ksiądz Józef Kasprzycki w Grębowie, powiat Tarnobrzeg, zgwałcił mnóstwo małoletnich, bo 13 do 15-letnich dziewczątek. Dotychczas wyznało już swoje pohańbienie przez ks. Kasprzyckiego 13 dziewcząt, a ile się jeszcze wykryje, nie wiadomo. Ofiarom, zaszłym w ciążę, sam ks. Kasprzycki podawał środki przeciwdziałające, czyli do hańby dodawał dzieciobójstwo. Zdradził zbrodniarza 13-letnie dziecko podczas gwałcenia.

Łotra zwolniono wreszcie ze stanowiska duszpasterstwa. Ale to dziwne, że pozostaje on na wolnej stopie, chyba jako chodzący żywy dowód, że księdzu rzymskiemu w Polsce nawet taka zbrodnia uchodzi“.

Tak przedstawia sprawę cytowany przez nas tygodnik, podając nazwisko swojego informatora i poręczając jego wiarygodność.

Opis tworzy jakąś stertę ohydy, ułożoną z ciał gwałconych dziewczynek, wtajemniczonych zarazem i w arkana spędzania płodu.

Taką ohydę może zbadać p. hr. Pusłowski, może wyświetlić tę sprawę przez stosunki, jakie posiada organ księży, może nawet na miejscu ją sprawdzić, a o ile to opowiadanie jest w całej pełni prawdziwe, czyż nie uderzy w gniazdo rozpusty — bez względu na duchowną suknię?

Owszem, wypadałoby mu uderzyć tem bezwzględniej, bo jakiem czołem w takim razie ów ksiądz ustami swemi kalał słowa Ewangelji: „A ktoby zgorszył jedno z tych niewiniątek, lepiejby było, aby mu uwiązano kamień młyński u szyi i rzucono w głębokości morskie“...

A ksiądz, któremu takie masowe zbrodnie jako fakty zarzuca podpisany nazwiskiem korespondent — podobno tylko usunięty został od ołtarza, ale cieszy się „wolną stopą“...

A gromy zawodowych moralistów tymczasem sypią się na głowę jakiejś biednej dziewczyny, która ścigana moralnie i odtrącana jako matka nielegalnego dziecka — w rozterce duchowej i nędzy materjalnej dopuści się czynu zbrodniczego, —strasznego, ale często w jej sytuacji bez wyjścia prawie nieodpartego.

Łatwiej deptać wichrem nieraz już przedtem złamaną łozę — niż uderzyć w rosłe drzewo, mocno wkorzenione w grunt. A grunt społeczny, będący dla nędzarzy twardą opoką, jakże miękkim ściele się kobiercem dla innych?

A Bóg piorunów bije niemi pono nie w wątłe, lecz w najgrubsze drzewa!

O pamiętnikach Daszyńskiego

W łódzkim „Głosie Polskim“ zamieścił redaktor Mazurski następującą recenzję pierwszego tomu „Pamiętników“ Ignacego Daszyńskiego:

Długą drogę przeszedł Daszyński od swych początków galicyjskich do odnowionego państwa polskiego z konstytucją republikańską i demokratyczną; upragniony ten cel figurował w programie socjalistycznym i przyświecał jego pionierom, lecz wydawał się wówczas tak odległym, tak bardzo wychodzącym poza ramy całej ówczesnej Europy, że uchodził raczej za jakąś idealną metę, niż za przedmiot realnych dążeń. Panowała w świecie politycznym reakcja na całej linji. Rosja i Niemcy nadawały ton Europie kontynentalnej, jako jej główne potęgi; obok nich stara monarchja habsburska, pamiętająca swe lepsze czasy, pokrywała swą słabość wewnętrzną autorytetem osobistym sędziwego cesarza i snuła dalej nić tradycyjnego „porządku“ w przeciwstawieniu do „anarchji“, przebijającej sobie z trudnością drogę na zachodzie.

We wszystkich trzech zaborach klasy uprzywilejowane Polski pogodziły się de facto z obcem panowaniem i uprawiały kult trzeźwości politycznej. Szkołą trójzaborowego lojalizmu stała się Galicja, która po Solferino i Sadowie otrzymała od pobitej Austrji kusą autonomję i wmówiła w siebie oraz w dwa inne zabory, że to jest nagroda za lojalność i za rozwagę polityczną jej mężów stanu.

Gdy Daszyński, pomimo celujących postępów, został wydalony z gimnazjum za propagandę radykalno-patrjotyczną i stawiał pierwsze kroki na drodze politycznej, wolności obywatelskie zastrzeżone w konstytucji austrjackiej, były jeszcze w Galicji bardzo mglistą teorją. Krajem rządziła garść lepiej sytuowanej szlachty, uważała ją poniekąd za swój folwark, dyskrecjonalnie jej pozostawiony przez łaskawego monarchę, a skromne pierwociny jakiegoś ruchu demokratycznego traktowała jak zamach na porządek społeczny, ba, na sprawę narodową. To też młody socjalizm galicyjski, w którym wcześnie rolę przewodnią objął Daszyński, musiał walczyć nietylko z samowolą administracji i policji, ale ze szczególną ideologią narodową, spreparowaną przez szkołę stańczykowską na rzecz panującej warstwy szlacheckiej. Ta ideologia nietylko akceptowała politykę polską w Wiedniu, lecz udzielała aprobaty próbom lojalistycznym w Królestwie i Poznańskiem i potępiała wszelkie objawy umiarkowanej walki narodowej przeciw państwom zaborczym. Jednocześnie taż sama ideologia zwracała się przeciw prądom i stronnictwom demokratycznym, które bezwzględnie zwalczała w imię jedności i zgody narodowej. Przez długie lata dogmatem jej była solidarność Koła polskiego, która oczywiście oddawała politykę polską w niepodzielne władanie stronnictwa, posiadającego w tem kole zapewnioną większość.

W tych ciężkich warunkach Daszyński, wbrew niesłychanym krzykom, potwarzom i intrygom stronnictwa rządzącego, szedł odważnie i stanowczo swą drogą zdobywając krok za krokiem dla partji socjalistycznej teren. Te walki z przed lat trzydziestu wydają się już nam czemś dalekiem i przebrzmiałem. Lecz wczytajmy się w nie nieco uważniej, a ujrzymy, że pomimo ogromnych zmian w sytuacji europejskiej i naszej własnej, nasze zwyczaje, nawyknienia oraz metody polityczne prawie nie doznały zmian, i to co nam opowiada Daszyński, powtarza się i u nas w formie niezbyt odległej od pierwowzoru galicyjskiego. Nasuwają się stąd smutne, ale pouczające refleksje.

Daszyński szedł za objektywną logiką historji i widział nieraz jak ta ziszczała jego wskazania, które poprzednio uchodziły za złudne marzenia. On sam rozumiał w różnych okolicznościach wartość i konieczność kompromisu, lecz w swej zasadniczej linji okazywał niezłomną hartowną wytrwałość, której liczne złożył dowody.

„W tem straszliwem położeniu socjalnem, politycznem i narodowem — pisze on — w jakiem znajdowały się masy ludowe, pierwszym obowiązkiem opozycji było organizować je, uczyć, wprawiać do czynności politycznych i społecznych, a nie pchać do kompromisów z rządzącem wrogiem stronnictwem i do objęcia władzy. Opozycja jest również konieczna, jak i władza większości. Ma ona swoje obowiązki równie ważne jak i władza. Tylko pozornie przypisuje się opozycji większą łatwość działania, niż stronnictwu rządzącemu. Jest to wielka i trudna sztuka polityczna utrzymać daną liczną klasę w opozycji przez realizowanie jej żądań i ciągłe ustępstwa klasy rządzącej. Kto zbyt spiesznie wspina się do objęcia władzy, może zniszczyć swoje własne stronnictwo. Kompromisy w sprawach życia społecznego są wprawdzie koniecznością (nawet po dokonaniu rewolucji), ale rozum kompromisu polega na tem, żeby nigdy nie ofiarować przeciwnikowi głównych życiowych interesów społeczeństwa, przedstawianego przez stronnictwo. Dla zawarcia kompromisu nie jest konieczne wstępować do rządu“.

Obyż ten wstęp streszczający w sobie szereg poważnych rozważań i doświadczeń przywódcy socjalizmu polskiego zechcieli należycie zrozumieć dzisiejsi przedstawiciele naszej lewicy!

Pierwszy tom swych pamiętników doprowadził Daszyński do 1907 r. do wprowadzenia w Austrji powszechnego głosowania. To był pierwszy jego wielki triumf, który świadczył, że socjalizm polski idzie tą samą drogą, którą wytknęła sama historja.

J. Mazurski.

UWAGI

Jak gospodaruje wróg reformy rolnej

W nr. 28 „Woli Ludu“ czytamy o p. Marylskim (autorze broszury „Rzecz o oszustwie“):

P. Marylski posiada dwa folwarki. Pęcice 15 włók i Suchy Las 12 włók. (włóka = 30 morgom). Przypatrzmy się, jak wygląda gospodarstwo Marylskiego, położone tuż u granic wielkiej Warszawy, bo w odległości 15 kilometrów od środka stolicy i 4 klm. od stacji Pruszków. Majątek Pęcice (15 włók) posiada doskonałą glebę, na której rodzi się każda roślina, od gryki do pszenicy i buraków cukrowych. Pęcice znajdują się w tak idealnych warunkach, że trzeba tylko chcieć cokolwiek popracować, a można opłacać dobrze służbę i robotników i dla właściciela pozostanie duży dochód. Co jednak ma z Pęcic tamtejsza służba dworska i ca ma p. Marylski? Przedewszystkiem od czasu otrzymania Pęcic od śp. Łuszczewskiego, p. Marylski nietylko nie pobudował, ale nawet nie naprawił żadnego budynku, to też obory i stodoły się walą, czworaki parobków — to obraz nędzy, dachy przeciekają, ściany do połowy wilgotne przez okrągły rok, wszystkie płoty i ogrodzenia w ruinie, mosty i mostki z dziurami, w których konie łamią nogi. P. poseł Marylski, jako „znany i ceniony poseł i działacz“ niema naturalnie czasu na zajmowanie się osobiście gospodarstwem. Gospodaruje w jego imieniu wykwalifikowany agronom — lokaj, już drugi z kolei. Służba dworska nie dostaje nigdy na czas ani placy, ani ordynarji, ani opału, w czem zmarły p. lokaj — rządca wcale nie łagodził sytuacji, posyłając starych 80-letnich gracjalistów do „wszystkich djabłów“ i dziwiąc się, że takie truposze jeszcze chodzą po świecie. Inwentarz żywy marny i w bardzo małej ilości, to też na polach pęcickich gęsto widać odłogi. Jeśli jest co do sprzedania, to mimo akcji antyżydowskiej, o której p. Marylski często i chętnie mówi, wszystko zarówno zboże, jak ryby i drzewo sprzedaje tylko żydom.

Co do drugiego folwarku p. Marylskiego, to po wykarczowaniu na nim lasu, leży sobie prawie całkowicie odłogiem. Dzieje się to też u granic Warszawy, w miejscowości, gdzie setki gospodarzy w okolicznych wsiach posiadają po 3—5 morgów ziemi uprawnej. Ustawa o reformie rolnej podobno mówi, że będą wywłaszczane dla parcelacji majątki źle, nieudolnie gospodarowane. Takim majątkiem są Pęcice i one w pierwszym rzędzie powinny być wywłaszczone i rozparcelowane“.

—ooo—

TEN

Nieznany żołnierz

(Ciąg dalszy)

Powitanie, ów beznadziejny „mlatież“, zbłękitniało jednak na tyle, że może stanowić czasem zabawkę „narodową“. Wymierającym z dnia na dzień starcom daliśmy rogatywki i rangi oficerskie. Nie kosztuje to wiele, zresztą codziennie zmniejsza się ten wydatek, dobra śmierć usilnie pomaga oszczędnością. Gdyby ci obcy nam już starcy mogli pracować, — dalibyśmy im chętnie pracę zamiatаczy ulic: praca przecież jest rzeczą szlachetną. Pamiętam, lat temu kilkanaście, w pismach krakowskich wyrażaną była opinja, że zbyteczną i szkodliwą jest wszelka akcja społeczna pomocy dla przytułku powstańców. Chodziło o jakąś zabawę na ten cel. Rozumny publicysta twierdził, że powstańcy mieli już dość czasu, aby ustalić się i nie potrzebować pomocy. Opinja ta nie zmieniła się do dziś. Przed świętami Bożego Narodzenia jakaś miłosierna organizacja zbiera składki na wigilję dla przytułku na placu Biskupim. Ciekawy filantrop może się przekonać, jak ofiarne jest nasze patrjotyczne społeczeństwo, jeśli obejrzy listę składek lub ich „spożywczy“ efekt. Poprostu jest to nędzna jałmużna. Ale cisi i skromni są staruszkowie, przyzwyczajeni już do pogardy i gestów łaski. W pokorze swojej są rzeczywiście wywyższeni o tyle, o ile poniżeni są ich dobroczyńcy. Coraz częściej wynoszą z przytułków lub szpitali sosnowe proste trumienki, niedługo wyniosą ostatnią, — i odetchnie naród, pozbywszy się darmozjadów, obciążających budżet państwa, nastrętów, wzbudzających niesmak w pogodnej i idjotycznej duszy urzędniczej i w duszach dojlidziarskich lub żyrardowskich bohaterów, — jednym słowem pozbędzie się znanych jeszcze żołnierzy, co kosztują dużo więcej, niż jeden nieznany.

Jesteśmy narodem „papug i pawi“, jak słusznie określił Słowacki. Mimo to, najdłużej ze wszystkich nordów Europy wstrzymywaliśmy się od wydatku na mogiłę nieznanego żołnierza. Wreszcie sama płyta kamienna zajechała tajemniczo na plac Saski ku wielkiemu niezadowoleniu wielkich dygnitarzy. Trzeba jednak przyznać, że do ostatka zachowaliśmy rozsądną ostrożność, aby tę płytę, nic nas nie kosztującą, nie wpadł jakiś intruz. Weszły więc w grę instytuty historyczne, opinje służbowe, oględziny, nawet loterje, kogo wybrać! Jeśli ci wielcy, mądrzy mężowie nie czuli płytkiej śmieszności swojej opinji, loterji itp. — widać ukarani są zgóry manją poważnego traktowania głupoty. Ale sądzę, że jednak śmieli się serdecznie z swoich czynów, które uznali za konieczne dla głupoty rodaków. W każdym razie nieprędko osądzimy ich tak, jak zasłużyli sobie: mogą długo cieszyć się uznaniem.

I oto mamy mogiły nieznanego żołnierza, za przykładem innych narodów. Mamy uroczystości, na których płaczą czułe panie i przemawiają złotousci złotokieszeniowi obywatele. Mamy podróże ministrów ze świtami, defilady, wieńce, dzwony, nabożeństwa biskupów i bankiety. Roztaczamy pawi ogon i zasłaniamy nim skutecznie straszliwą nędzę znanych jeszcze żołnierzy inwalidów, prześladowanych przez biurokrację, pogardzanych przez wszystkich. Betonowa rura w Krakowie i warszawskie pudło drewniane na kozłach, — oto pomniki znanego żołnierza! Koncesja szynkarska, natychmiast wydzierżawiona za grosze specjalistom wódczanym i łupiskórom, — oto rzadki znak łaski narodu! Po folwarkach, po placach miejskich tysiącami włóczą się głodni i obdarci znani jeszcze żołnierze. Osławiony i nieprawdziwy kryzys gospodarczy nie dotknął przecież tych, co nigdy nie byli żołnierzami, ani będą nimi kiedykolwiek. Nie dotknął ich automobili, bogatych salonów, ekspresów zagranicznych, kochanek i kabaretów. Ale zabija znanych żołnierzy! Zabija ich moralnie, bo nie zawsze mogą być natrętami bez ambicji, kopanymi przez każdego majstra fabrycznego, ekonoma lub najgorszego ze wszystkich: urzędnika skarbu lub rządowych wogóle instytucji. Zabija ich fizycznie, bo są głodni i obdarci! A obok tego, — jedna podróż ministra ze świtą na grób nieznanego żołnierza, jedna uroczystość wojskowo - biskupia, przeliczona na pieniądze, mogłaby starczyć na całe schronisko dla wielu znanych jeszcze żołnierzy w pałacu Kozienickim, gdzie mieszkają szczury, panny biurowe i starosta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Małpie prawo, małpie miasto, małpi proces

Ameryka była niegdyś krajem, w którym szukali schronienie różni reformatorzy społeczni i religijni, ludzie miłujący wolność i tolerancję. Wszakże jeszcze w przeszłym wieku znalazło schronienie w Stanach Zjednoczonych bardzo wielu postępowych działaczów politycznych, ściganych przez monarchiczne rządy w krajach europejskich. Dziś Stany Zjednoczone stają się krajem reakcji i tyranji. Polityka idąca po linji gigantycznych trustów i kartelów nie zadawalnia się tem, że ujarzmiła 90 procent społeczeństwa amerykańskiego na polu politycznem i ekonomicznem, ale sięga zupełnie śmiało po kontrolę nad sumieniem amerykańskiego obywatela. I oto ci sami politycy uznają ewolucję we wszystkich gałęziach przemysłu, ale nie uznają jej w naukach przyrodniczych i społecznych, a szczególnie w biologji. Wytwarza się niezwykły fanatyzm i zacofaństwo. Nauka, oparta na badaniu, musi ustępować przed mniemaniem, iż biblja jest najodpowiedniejszym wykładnikiem wiedzy ludzkiej o świecie i jego przeszłości.

WALKA BIBLJI Z NAUKĄ

Na tem tle rozgorzała w Ameryce walka fundamentalistów, czyli zwolenników bezwzględnej władzy w biblję, z ewolucjonistami, którzy bronią naukowej teorji Darwina. A nawet nie chodzi tu o obronę samej tej teorji, ile raczej o obronę prawa swobodnego głoszenia pewnych nauk ścisłych. Prawo to jest zagrożone, wolność badań naukowych może zostać ograniczona jak za czasów mrocznego średniowiecza i inkwizycji w Europie.

Obszernie opisaliśmy niedawno tę walkę nieprzyjaciół teorji Darwina z zwolennikami swobody naukowego badania. Walka ta nie jest w Ameryce nowością.

W stanie Oklahoma od przeszło dwu lat nie wolno uczyć teorji ewolucji w szkołach publicznych, w stanie Floride przeprowadzono w legislaturze prawo, które zakazuje wydziałowi szkolnemu tego stanu zatrudniać nauczycieli i profesorów, podzielających teorję Darwina i nie uznających istnienia Boga. Podobne ustawy przeciw ewolucjonistom przedłożono do uchwalenia legislaturom dziesięciu innych stanów.

JAK KARANI SĄ ZWOLENNICY DARWINA

I chociaż, w poszczególnych stanach niema jeszcze tak despotycznych ustaw, to jednak tu i ówdzie wyrzuca się wybitniejszych profesorów nietylko z niższych szkół ale i z uniwersytetów. Dr. Henry Fox, profesor biologji w uniwersytecie Mercer, w mieście Nacon, w stanie Georgia, został usunięty za to, że wierzył w teorję ewolucji. A profesora geologji wyrzucono z uniwersytetu Vanderbildta za naukowe dowodzenie, że uformowanie się ziemi należy zawdzięczać chronologicznym okresom ewolucji..

W przeszłym roku w San Francisco powołano do życia Naukową Ligę w Ameryce, w tym celu, aby móc odpierać wszelkie ataki zacofańców i aby bronić wolności nauczania. Twórcą Ligi był profesor Shipley, wybitny prelegent i pisarz, który jeździł od miasta do miasta w stanie Kalifornji i wygłaszał prelekcje, pouczając szerszy ogół o najelementarniejszych zasadach wolności. To też pewnego dnia zaginęła wieść o profesorze Shipley, a władze wymienionego stanu bynajmniej nie usiłowały dowiedzieć się cośkolwiek o jego zaginięciu. Aż dopiero na skutek usilnych nalegań najbliższych przyjaciół Shipley'a, miejscowe władze rozpoczęły poszukiwania, w rezultacie których znaleziono zwłoki prof. Shipley'a w rzece pod mostem. Po dokonaniu analizy, sędzia śledczy oświadczył, że prof. Shipley popełnił samobójstwo przez utopienie, i na tem sprawa się skończyła.

Jeden ze znakomitych biologów w Nowym Jorku, znany w szerszych kołach uczonych amerykańskich, w prywatnym liście zwrócił się do swego wydawcy, aby raczył wykreślić wyrazy „ewolucja" z rękopisów nadesłanych przez niego do druku. Znakomity ów biolog uczynił to pod wpływem otrzymanych listów z pogróżkami, pochodzącemi od Ku-Klux-Klanu.

Szał walki z teorją Darwina doszedł tak daleko, że na niedawnym zjeździe kościoła presbiterjańskiego, niemal nie doszło do rozbicia całej tej wielkiej organizacji religijnej właśnie na tle sporu o ślepą wiarę w litere biblji. Sztucznie tylko uniknięto rozłamu, wybierając specjalną komisję dla zbadania całej sprawy i przedłożenia jej na następnym kongresie.

„ZBRODNIA" PROF. SCOPESA

Ale uwagę całego świata zwrócił na siebie amerykański stan Tennessee. Przed trzema miesiącami uchwalono tam prawo, według którego nie wolno w szkołach uczyć teorji ewolucji. 25-letni profesor J. J. Scopes przekroczył ustawę, wykładając teorję Darwina w szkole średniej w małem mieście Dayton. Wiedział on, że narusza ustawę, ale pragnął nadać całej sprawie rozgłos i zwrócić na nią uwagę świata kulturalnego. Tak się też stało. Scopes został zaaresztowany.

Gdy przewodniczący sądu odczytał ławnikom pierwszy rozdział Genesis z objaśnieniami, aby w ten sposób okazać okropność teorji ewolucji, — ławnicy oburzeni, — jednomyślnie postanowili wszcząć proces i 10 lipca Scopes stanął przed sądem przysięgłych. Rozprawa odbywa się na boisku sportowem, przy udziale dwudziestotysięcznej publiczności, która, być może, podzieli się na dwa obozy, czynnie się z sobą ścierające. Spodziewając się silnego napływu ciekawych, mieszkańcy miasteczka, które ma tylko 3 hotele, liczące razem 100 łóżek, wybudowali drugie miasto namiotowe, opodal Daytonu i poczynili wielkie przygotowania. Reszta bezdomnych znalazła pomieszczenie w wagonach pulmanowskich. Wielkie rozgłośniki radjowe umożliwiają rzeszom przysłuchiwanie się rozprawom, radjo podaje też treść procesu w całych Stanach Zjednoczonych.

Proces ten powszechnie uważany jest za generalną rozprawę między zwolennikami biblji a zwolennikami światopoglądu naukowego. Przemądrzałym ustawodawcom stanu Tennessee, dla których biblja jest najwłaściwszą encyklopedją ogólnej wiedzy ludzkiej, oprócz adwokatów ofiarowała swoje usługi gromada księży. Głównym oskarżycielem jest William Jennings Bryan, znany przywódca partji demokratycznej, były sekretarz stanu i kilkakrotny kandydat na prezydenta. Oświadczył on, że teorja Darwina jest sprzeczna z pismem świętem, a on sam nie chce pochodzić od małpy.

MOBILIZACJA OBROŃCÓW

Obrońcy oskarżonego zamierzają udowodnić, że „małpie prawo" w Tennessee jest bezprawiem, że proces przeciw prof. Scopesowi zagraża wolności osobistej, nadto na podstawie literatury mają udowodnić, że między religją a nauką niema sprzeczności. Materjału dostarczyli obrońcom najsławniejsi uczeni amerykańscy: James Castell, przewodniczący Związku psychologów; dr. Charles Davenpost, rektor fundacji Carnegiego; dr. Henryk Linville, przewodniczący Związku nauczycieli.

Na obronę prof. Scopes'a ofiarowali bezinteresownie swoje zdolności adwokat Melone i Clarence Darrow z Chicago, znany powszechnie nietylko jako wybitny adwokat, ale też jako wybitny socjolog. Również zgłosili się jako obrońcy Dr. George W. Ruppleya, członek Amerykańskiej Ligi Obrony Wolności Obywatelskich, prof. H. J. Pupin, członek uniwersytetu Columbia, oraz jako ekspert i doradca naukowy Dr. Watson Davis, redaktor pisma „Science Service", który w liście do podsądnego entuzjastycznie powiada: „Pospieszymy panu na pomoc w liczbie 14.300 członków Amerykańskiego Towarzystwa Uczonych".

Na czele obrońców stanął Bainbridge Colba, jeden z najsławniejszych prawników amerykańskich, były sekretarz stanu (minister) w gabinecie Wilsona. Wszystkie koszta obrony objęła Liga Obrony Wolności Obywatelskich.

Ogromne poruszenie wywołała w Ameryce wiadomość, że słynny wynalazca Edison zgłosił się na świadka w procesie. Czarodziej z Menloparku oświadczył obrońcy Scopesa, że jako przyrodnik staje po stronie teorji ewolucji i prawa swobodnego jej głoszenia w szkołach. Starzec, który od dawna już nie opuszczał swego domu, podejmie daleką drogę do Dayton, aby stanąć w obronie swobody myślenia. Jako świadek zgodził się również przybyć słynny pisarz angielski, H. G. Wells. — Również przyrzekł wydać opinję w procesie prof. Huxley, wnuk słynnego uczonego i współpracownika Darwina.

Być może, że wobec rozgłosu, jaki „małpie miasto, małpie prawo i małpi proces" zyskał sobie w świecie, zwycięży prawda nad zawstydzonem wstecznictwem i prof. Scopes zostanie uwolniony. Bardziej jednak jest prawdopodobnem, że w Ameryce — głośnej jako kraj tolerancji i swobody religji i przekonań — zatriumfuje ślepa wiara w literę ksiąg, spisanych przed tysiącami lat, i że potępioną zostanie nauka, badanie, twórczy trud umysłu i myśl wolna...

POCHÓD BARBARZYŃSTWA

Po rozpoczęciu krucjaty przeciw Darwinowi, zabrano się w Ameryce do walki z Einsteinem i jego teorją względności. Studentów pewnego nowojorskiego kollegium przestrzeżono przed uczęszczaniem do kina, w którem wyświetlano film, objaśniający naukę Einsteina. Na innej wyższej uczelni profesor oświadczył uczniom, że jeżeli chcą się czegoś dowiedzieć o Einsteinie, muszą sobie kupić odnośne książki, ponieważ wykłady o jego nauce są niedozwolone. Na zapytanie, jaka jest różnica między nauką Newtona a Einsteina, odpowiedziano, że teorja Newtona jest stwierdzona i niezaprzeczalna, natomiast teorja Einsteina traktuje o „czwartym wymiarze", wobec czego nie jest możliwa do pojęcia i dlatego niepotrzebna.

Gorzej, — zabrano się do ustawowego regulowania tej kwestji, i w dwóch stanach wydane już zostało prawo, zakazujące wykładania teorji Einsteina, jako rzekomo sprzecznej ze zdrowym rozsądkiem.

Takie ustawy wydaje się w tem samem państwie, w którem brak jest najpierwotniejszego ustawodawstwa ochrony pracy, w którem sądy zakaz pracy nocnej dzieci uważają za sprzeczny z konstytucją, w którem (naprzykład w stanie Virginja) istnieje zakaz wszelkiego organizowania się robotników, w którem żółci i czarni pozbawieni są wszelkich praw!

O, „postępie" amerykański! O, amerykańska „kulturo"! O, kraju wolności i swobody! Stara Europa nie tęskni za tą atmosferą zaciekłości, fanatyzmu, nieuctwa i barbarzyństwa.

Proces potwornego mordercy 8 osób

W miasteczku niemieckiem Limburgu rozpoczął się w poniedziałek proces ośmiokrotnego mordercy, Angersteina. Zbrodniarza wprowadzono na salę związanego.

Oskarżenie stwierdza, że Angerstein od roku 1917 był prokurystą i pełnomocnikiem pewnej poważnej firmy.

OBWINIONY JEST O 13 ZBRODNI

a mianowicie popełnił ośm morderstw, dwa sprzeniewierzenia, jedno fałszerstwo dokumentów, krzywoprzysięstwo i podpalenie.

Podczas przesłuchania oskarżony oświadcza, że motywem zbrodni była chęć pozbawienia się wraz z żoną życia, gdyż jest chory na suchoty, a żona jego była chora na serce, oraz teściowa opowiadała mu, że szwagier jego jest chory na kiłę i że choroba ta przenieść się może na całą rodzinę.

W dniu krytycznym pomiędzy godz. 12 a 1 w nocy, z rewolwerem w ręku wszedł do pokoju żony, ale ta nie spała. Ujrzawszy rewolwer, zabrała mu go, a potem popadła w zwykłe swoje omdlenie, którego doznawała na tle choroby sercowej.

Angerstein chwycił również kordelas i sądząc — jak mówi, — że żona jego już nie żyje, zadał jej nim cios. Potem zobaczył krew i nic już więcej nie wiedział, co się działo.

Następnie Angerstein opowiada, że chciał potem odebrać sobie życie i wziął ze swego biurka dwa rewolwery, ale te zawiodły, (śledztwo wykryło istnienie tylko jednego rewolweru). Wobec tego pobiegł on do piwnicy, gdzie znalazł siekierę, którą chciał sobie odrąbać rękę, ale w tej właśnie chwili usłyszał nagle krzyki teściowej. To go „wzburzyło", pobiegł przeto na górę i teściową zabił.

Potem przystąpiono do sprawy zamordowania służącej, Minny Stoll. Według opowiadania Angersteina, dziewczyna ta stanęła mu przed oczami tuż po zamordowaniu teściowej, a więc musiała słyszeć jej krzyki. „Kiedy ją ujrzałem, ogarnął mnie gniew, — powiada zbrodniarz. — Podniosłem siekierę, a ponieważ uciekła, więc pobiegłem za nią na schody i dosięgnąłem ją z tyłu, uderzając ją siekierą w głowę.

Zbrodniarz wrócił następnie do sypialni i jeszcze raz uderzył siekierą trupa teściowej,

DODAJĄC JESZCZE TAKI SAM CIOS I ZWŁOKOM SWEJ ŻONY

Zbrodniarz motywuje te dodatkowe ciosy tem, że nagle otworzyło się okno i miał wrażenie, że żona jego wróciła do przytomności. Po oczyszczeniu siekiery, spędził noc w kuchni i obudził się dopiero wczesnym rankiem.

Ubrawszy się, załatwiał interesantów. W zbrodniarzu wzbudziło się potem podejrzenie, że ogrodnik widział zwłoki pomordowanych osób, wobec czego następnego dnia zabił także i ogrodnika Geista. W chwili, gdy był zajęty jeszcze ogrodnikiem, zjawił się urzędnik z biura Ditthardt. Zobaczywszy, co się święci, zaczął uciekać. Angerstein go dogonił i zabił.

Takiż sam los spotkał także ucznia biurowego, Kiela. Ponieważ zwłoki Kiela wykazują rany kłute, więc Angerstein tłumaczy to tem, że

SIEKIERA UWIEZŁA JEGO OFIERZE W GŁOWIE

wobec czego kłuł go tak długo kordelasem, dopó-

ki nie udało mu się wydobyć siekiery z głowy.

Następną z kolei ofiarą mordercy była jego szwagierka, Elle, która powróciła do domu z wycieczki. I tę dziewczynę Angerstein zabił. Te ostatnie dopiero zwłoki przykrył, gdyż — jak mówi — nie mógł patrzeć na ciało tego dziecka. Po zamordowaniu tej dziewczyny, znów oczyścił siekierę i załatwił kilka interesów telefonicznych. Następnie zadzwonił do mieszkania ogrodnika, aby wywołać wrażenie, że Geist żyje. Kiedy wyszedł po chleb, spotkał na schodach buchaltera Darra. I jego także zabił, w obawie, że mógł on widzieć zwłoki pomordowanych ofiar. Potem Angerstein przyjął jeszcze wizytę pewnego kolejarza, który od niego pożyczył pieniądze, oraz mechanika Eberta, któremu doręczył list, adresowany na nazwisko jego brata. W liście tym zapowiadał mu na dzień następny wizytę swojej żony.

Przy przesłuchiwaniu świadków przychodziło do dramatycznych scen. Wielkie zwłaszcza wrażenie wywołało zeznanie ogrodnika Daara, którego syna Angerstein zamordował.

— Mój syn, — opowiadał Daar — wstał o godzinę później krytycznego dnia. Wyglądał bardzo zmęczony, a matce przyznał się, że śniło mu się coś strasznego, do czego jednak nie przykłada wagi. Na zapytanie matki, co śnił, odrzekł:

„NIC — TYLKO KREW, KREW!"

To były ostatnie słowa, jakie od niego słyszała matka.

Przed rozprawą przeprowadzono sekcję zwłok młodej szwagierki Angersteina, ponieważ z wielu stron wyrażono przypuszczenie, że zbrodniarz utrzymywał z nią stosunki płciowe. Okazało się jednak, że podejrzenie to było nieuzasadnione. Trup teściowej miał zupełnie odrąbaną cięciem siekiery głowę.

Rozprawa trwa dalej.

Przegląd społeczny

KASY CHORYCH

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w dniu 1 stycznia br. było w Polsce **172 Kas chorych.** W Kasach tych było ubezpieczonych obowiązkowo 1,652.936 osób (w tem 518.725 kobiet) zaś ubezpieczonych dobrowolnie 1.964 osób (w tem 1.080 kobiet). Po doliczeniu członków rodzin obowiązkowo ubezpieczonych, która wynosi 2,101.539 osób, otrzymamy liczbę **3,756.439 osób uprawnionych do korzystania z Kas chorych.**

W porównaniu ze stanem z dnia 1 lipca 1924 liczba Kas chorych zwiększyła się ze 155 na 172.

—ooo—

STRAJK W FABRYCE SKÓR W ZABŁOCIU

Robotnicy fabryki skór „Siła" w Zabłociu, koło Żywca, wysunęli przed 3-ma tygodniami, za pośrednictwem Związku zaw. robotników przemysłu chemicznego, żądanie podwyżki płac o 20%. Żądanie to było najzupełniej uzasadnione, boć praca w garbarniach należy do najbrudniejszych, niehigienicznych prac, i niszczy ubrania robotników. Firma żądanie to odrzuciła, mimo, że w czasie pertraktacji robotnicy żądania swe zredukowali do 10%. Na domiar złego, przedstawiciel tej firmy p. Strauss (ten, który niedawno udawał wielkiego komunistę) zaczął tak maltretować robotników, że robotnicy samorzutnie porzucili pracę we wtorek 7 bm.

Organizacja chcąc doprowadzić do likwidacji strajku zwróciła się do inspektoratu pracy w Bielsku (upoważnionego poprzednio do interwenjowania przez inspektorat pracy w Krakowie) o zwołanie konferencji, co się też stało, lecz jakież było zdziwienie i robotników i inspektora pracy p. Krzyształowicza, gdy mimo wyraźnego zaproszenia, p. Strauss we środę 8 bm. na konferencji się nie jawił, co było zignorowaniem inspektoratu pracy i co wszystkich, a specjalnie p. inspektora Krzyształowcza w najwyższym stopniu oburzyło. Jak się potem przekonano, powodem zuchwalstwa p. Straussa było wmieszanie się do sprawy starostwa w Żywcu, które — widocznie z braku zajęcia — zaprosiło do siebie wymienionego przemysłowca i dwóch przedstawicieli robotników i zaczęło robotników agitować, żeby Związku nie słuchali, żeby się podpisali, iż wszelkie zatargi będą jedynie i wyłącznie przez starostwo załatwiane, a głównie żeby podjęli pracę, a starostwo będzie się starało zatarg zlikwidować. Wobec tego niepotrzebnego manewru postanowił p. inspektor pracy Krzyształowicz, w porozumieniu ze sekretarzem Związku tow. Pietschem, wyjechać we czwartek 9 bm. do Żywca do starostwa, aby sprawę skierować na właściwe tory.

I rzeczywiście na wyznaczony dzień przybył p. Krzyształowicz do Żywca, lecz nie koleją, bo to dla niego za niewygodne, ale autem p. Neumana z Białej, współwłaściciela fabryki „Siła" i wnet porozumiał się z p. Straussem, naturalnie bez obecności przedstawiciela robotników, z którym to pojechał do starostwa i tam odbyto konferencję.

Za p. Krzyształowiczem zjawiła się w starostwie także delegacja robotnicza p. tow. Pietschem na czele, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy najpierw p. Krzyształowicz — jadąc autem — udawał że ich nie widzi, a gdy mu weszli w oczy, poszedł wprawdzie z powrotem do starostwa, lecz tam wobec przedstawiciela starostwa **nie znalazł ani słowa na poparcie sprawy robotniczej**, przeciwnie w jaskrawy sposób wykazał swą najzupełniejszą „neutralność" odnośnie do strajku. — Przedstawiciel starostwa zaczął w nieudolny sposób przekonywać delegację, że organizacje robotnicze są całkiem niepotrzebne i że robotnicy dobrzeby zrobili, gdyby przeprosili p. Straussa, **jednem słowem obaj przedstawiciele władzy zeszli do roli zastępców interesów dorobkiewicza przemysłowca**, przez co wywołali wielkie rozgoryczenie wśród delegacji i strajkujących robotników.

Lecz to nie wszystko. Pan Krzyształowicz nie wstydził się, udać się ponownie ze starostwa do fabryki, skąd po pewnym czasie wyjechał w „rozanielonym" humorze i pojechał do Bielska, **natomiast robotnicy dalej strajkują**, bo p. Strauss w takich warunkach jest wyzywająco zuchwałym. Starostwo dało mu silną asystencję policji, co zresztą jest zupełnie niepotrzebne, bo strajkujący robotnicy zachowują się zupełnie poprawnie, czego atoli nie można powiedzieć o policji. Oto w dniu 8 bm. szło sobie wczas rano koło fabryki dwóch robotników, których zaczepił stojący na drodze policjant nazwiskiem **Ożga, nr. 1905.** Ten „stróż" spokoju publicznego zwymyślał bez najmniejszego powodu obu robotników, a potem pchnął tow. Romana Biela i kopnął go z całej siły nogą. Nikt się nie będzie mógł dziwić, jeżeliby doszło do zakłócenia spokoju, boć nikt inny, tylko policjant to czyni.

We czwartek dnia 9 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie robotnicze w ogrodzie p. Munka na Zabłociu, w którem wzięli udział tak strajkujący robotnicy, jakoteż robotnicy z fabryki papierni i ze „Solali". Do zgromadzonych w liczbie conajmniej 600 przemawiali tow. Czuma i Pietsch, którzy w ostrych słowach napiętnowali mieszanie się starostwa w nieswoje sprawy, brutalne zachowanie się policji i niegodne sprawowanie urzędu przez p. Krzyształowicza, który powinien się nazywać raczej inspektorem p. Straussa i Neumana, a nie inspektorem pracy. Zgromadzeni uchwalili ostry protest, który odesłano na ręce tow. posła Czapińskiego, aby jako poseł ziemi żywieckiej podjął u władz centralnych kroki w celu poinformowania tak starostwa, jakoteż inspektora pracy p. Krzyształowicza o tem, co do nich należy, oraz **aby zostało przeprowadzone śledztwo z powodu brutalnego zachowania się policjanta Ożgi.** Zgromadzenie miało nader poważny przebieg, bo robotnicy z papierni i ze „Solali" widząc ciężką walkę swych towarzyszów z „Siły" naocznie przekonali się, iż obowiązkiem każdego robotnika i robotnicy jest stale być gotowym do odparowania wszelkich zakusów wrogów klasy pracującej. A trzeba nadmienić, że ostatniemi czasy gotowość ta u robotników z fabryki papieru i „Solali" pozostawiała wiele do życzenia.

—ooo—

STRAJK W FIRMIE „SILVA PLANA" W BORYSŁAWIU

Borysław, 8 lipca.

W firmie Silva Plana znowu redukcja robotników. Dyrekcja wspomnianej firmy zatrzymuje szyby, gdzie się prowadzi pracę nad dowiercaniem ropy, a robotników przenosi do robót placowych. Również zamierza zredukować kilkudziesięciu robotników warsztatowych i przenieść ich do robót placowych. Nie wydalają jednak, ale częściowo, po jednemu, pozbywają się robotników z oddziału placowego.

Robotnicy jednak zorjentowali się i oświadczyli, że nie pozwolą używać robotników kwalifikowanych do robót placowych, ani też nie godzą się na redukcję. Rokowania trwały tydzień, a w dodatku firma przeciągnęła wypłatę zarobków o kilka dni. Wobec tego robotnicy odbyli dn. 7 bm. zebranie w Domu Ludowym, na którem postanowili wstrzymać pracę, o ile dyrekcja nie poczyni ustępstw. Rokowania znów spełzły na niczem i dziś o godz. 8 rano wybuchł strajk w firmie Silva Plana.

Robotnicy postanowili strajkować aż do zupełnego zwycięstwa. Konsekwencje tego strajku ponosi dyrekcja firmy. Należy nadmienić, że redukcja jest niczem nie uzasadniona, bowiem firma zatrzymuje szyby, gdzie się dowierca produkcje i szyby mniej produkcyjne.

—ooo—

STOSUNKI W PIEKARNIACH TARNOWSKICH

Kryzys i bezrobocie spowodowało rozzuchwalenie pracodawców, którzy wogóle, nie licząc się z obowiązującem prawem, drwią sobie z ustawodawstwa ochrony pracy. Majstrowie piekarscy, którzy dotychczas pomimo obowiązującej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, łamali obowiązującą ustawę, obecnie w piekarniach swoich zaprowadzili 12—16 godzinny dzień pracy. Szczególnie piekarnie, będące własnością chjenistów, pozwalają sobie na podobne bezprawia. Zaznaczyć należy, że nawet ustawa o spoczynku niedzielnym przez tych panów jest w brutalny sposób łamana. I tak piekarnie żydowskie pracują 5 dni w tygodniu, odliczając sobotę i niedzielę, a odrabiają po dwie godziny dziennie za stracony dzień sobotni. Natomiast majstrowie chrześcijańscy, u których praca trwa 6 dni w tygodniu, zmuszają swoich robotników do odrabiania tych dwóch godzin dziennie, bez żadnej zapłaty. Apetyty majstrów nie mają granic, w niedzielę o godz. 5 po południu praca już jest w pełnym toku. Zadziwiającą jest obojętność p. inspektora pracy, który pomimo zwrócenia mu uwagi ze strony Związku spożywczego na ten stan rzeczy w piekarniach tarnowskich, dotychczas żadnych kroków nie przedsięwziął, aby zmusić majstrów do przestrzegania obowiązujących ustaw.

Niektórzy majstrowie żydowscy nie ustępują swoim kolegom chrześcijańskim; i tak Budyn Samuel przy ul. Lwowskiej, dorobkiewicz wojenny, zamiast robotników wykwalifikowanych zatrudnia parobków, którzy o przepisach higjeny nie wiedzą nic i tak dbają o nie, jak ich pracodawca p. Budyn. Także Herzberg, właściciel piekarni przy ul. Bernardyńskiej, który kosztem pracy swoich robotników dorobił się majątku, postanowił za wszelką cenę zaprowadzić u siebie 16-godzinny dzień pracy. W razie oporu poprostu wyrzuca robotników z piekarni, a piekarnia pracuje przez całą niedzielę bez przerwy. Zapytujemy przeto p. inspektora pracy, czy i jakie środki przedsięwziął, aby temu stanowi rzeczy zapobiec.

—ooo—

MIĘDZYNARODÓWKA GÓRNICZA

W Londynie obradował w dniach 8—11 bm. Komitet wykonawczy Międzynarodówki górniczej. Przedmiotem obrad było światowe przesilenie węglowe i kryzys pracy w górnictwie angielskiem. Obrady zajmowały się głównie przedłożenemi przez angielski związek górniczy jednolitemi dyrektywami **międzynarodowej kontroli produkcji węglowej i zbytu** oraz ustalenia jednolitych warunków pracy i płacy. Poczyniono przygotowania w sprawie wysłania **delegacji do Rosji**, które z powodu przesilenia europejskiego zostało odroczone. Delegacja ma się składać z sekretarza związku tow. Hodgesa i pojednym przedstawicielu Niemiec, Anglji, Belgji i Polski.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE W SPRAWIE POWODZI W KRAKOWIE

Dnia 10 bm. odbyło się w Domu górników zgromadzenie mieszkańców dotkniętych powodzią dzielnic: Zwierzyńca, Półwsia, Zakrzówka i Dębnik. Zgromadzenie zagaił tow. Karton, który przedstawił zebranym rozmiary klęski powodzi. Referat wygłosił tow. Zygmunt Gross, który złożył sprawozdanie z konferencji u p. komisarza rządu dr. Wawrauscha i wojewody Kowalikowskiego, a następnie zreferował akcję w sprawie powodzi tow. posła Emila Bobrowskiego na terenie sejmowym. W dyskusji w której zabierali głos tow. Reyman, Kaim, Białogórski, okazało się, ż dotychczasowa pomoc jest niewystarczającą, właściciele domów nie czynią zadość swoim obowiązkom i koszta osuszania i dezynfekowania zalanych mieszkań, zrzucają na zrujnowanych powodzią lokatorów. Przewodniczący tow. Karton przyrzekł w imieniu Rady Robotniczej natychmiastową interwencję u czynników rządzących, poczem podał pod głosowanie rezolucję tow. Grossa: Zebrani w Domu górników mieszkańcy wyżej wymienionych dzielnic składają podziękowanie posłowi Emilowi Bobrowskiemu za starania i zabiegi około udzielenia doraźnej pomocy dotkniętym klęską powodzi, 2) zebrani domagają się zapomóg dla najbardziej poszkodowanych, 3) domagają się przez regulację Wisły, Wilgi i Rudawy, uchronienia mieszkańców m. Krakowa przed powtórnym niebezpieczeństwem powodzi, a zarazem dania zatrudnienia bezrobotnym.

Martwe dusze

SKANDALICZNE OSZUSTWA W DYREKCJI KOLEI WARSZAWSKIEJ

„Kurjer Warszawski" wyjaśnia, w jaki sposób wykryto oszukańcze manipulacje w obrębie warszawskiej dyrekcji kolejowej. Oto w maju r. b. w depot parowozowem Warszawa-Gdańska wysłany tam przypadkowo w celu dokonania wypłaty kasjer dyrekcyjny stwierdził, że pozostało mu gotówki 2000 złotych i trzech, **podanych na liście pracowników, nie zgłasza się po pieniądze**. Jako obcy i nieznający odnośnego personalu, zwrócił na ów fakt uwagę swoich zwierzchników w dyrekcji. Skontrolowano listę i okazało się, że figurowały tam **nazwiska zmyślone, czyli tak zwane „martwe dusze"**.

Wszczęte śledztwo wykryło i **inne nadużycia**, jak „omyłki" w dodawaniu należności za „godzinowe" i „wiorstowe", przyczem, ponieważ tak sformowane listy urzędnicy tegoż depot inkasowali sami w kasie dyrekcji i sami je wypłacali, więc „nieomylnie" **zagarniali różnice do swojej kieszeni**. Oszuści, czując, że grunt pali im się pod stopami, poukrywali się, zdołano jednak osadzić wszystkich w więzieniu. 3 głównych oszustów i czwartego, który tylko „maczał paluszki". Jeden z aresztowanych Aleksander Falkowski, zastępca naczelnika 5 oddziału mechanicznego był **posiadaczem willi w Wawrze-Antoninie**. Wraz z nim uwięzieni zostali Bronisław Werczyński, rachmistrz i pomocnik naczelnika biura oraz depozytor Majewski Bron. i — korzystający z „odczepnego" rachmistrz Niedzielski Sabin.

Nadużycia po zsumowaniu wyniosą **kilkadziesiąt tysięcy złotych**.

REDUKCJA FUNKCJONARJUSZÓW, A POBORY ICH W BUDŻECIE!

W sierpniu r. 1924 wspominaliśmy o zwinięciu w Krakowie oddziału filji warszawskiego Instytutu Epidemjologicznego, a to ze względu na osobliwy sposób likwidowania... Chodziło o oddział produkowania surowic leczniczych, których wyrób wymaga długotrwałej pracy laboratoryjnej. Otóż oddział ten likwidowano **nagle**, jak kiosk z wodą sodową, **narażając na zniszczenie ogromne zapasy**, bądź nie rozlanych jeszcze surowic, bądź znajdujących się w stanie nie wykończonym. Zwracaliśmy uwagę, że redukcja personalu może być uzasadniona, ale takie **obcesowe postępowanie** nie stwarza oszczędności, lecz przedstawia **ogromne marnotrawstwo**, którego by się uniknęło, wyznaczywszy **termin racjonalny** do wykończenia surowic, znajdujących się, że tak powiemy, „na warsztacie..."

Redukowano bez zastanowienia — powie czytelnik — ale zaoszczędzone pobory zredukowanych, koniec końców, sprowadziły, czy sprowadzą **oszczędność w wydatkach**.

Tak, gdyby nie istniały... „martwe dusze", które Gogol odnalazł i napiętnował w stosunkach rosyjskich! Przypadkowo budżet (**na r. 1925**) departamentu zdrowia przy ministerstwie spraw wewnętrznych dostał się w senacie w ręce senatora z Krakowa, który niewątpliwie wpłynął na skreślenie tej pozycji. Zapewne, przy tych „martwych duszach" nie chodziło o to, by ktoś miał inkasować do swojej prywatnej kieszeni pensje dawno zredukowanych.. Tak ciułano sobie zapas pieniężny — prawdopodobnie na cele centrali, której filję zwinięto. Ale to przecież robienie **humbugu z redukcyj** — wprowadzanie **fałszywej gry do cyfr budżetowych!** I jeszcze jedno: **kto i jak kwitował** pobory osób zredukowanych?

Ś. † P.

ze Skrobotowiczów

Józefa Müllerowa

wdowa po urzędniku państwowym

przeżywszy lat 63, opatrzona Św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 10-go lipca 1925 roku w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 13 lipca b. r. o godz. 5 i pół po południu z kaplicy cmentarnej, na który to smutny obrzęd Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają córka z mężem, synowie i synowe z wnuczkami.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 lipca.

VII. KONGRES PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH. Wczoraj przed południem rozpoczęły się obrady VII. kongresu pracowników pocztowych, na który przybyło 145 delegatów z całej Polski. Przewodniczącym kongresu obrano jednomyślnie kol. Jaskulskiego.

Kongres otrzymał telegramy gratulacyjne od ministra pracy i opieki społecznej oraz od szeregu organizacyj lokalnych i Związków urzędniczych. Imieniem bratniej organizacji kolejarzy przybył na kongres tow. Rudolf Bator, który w swojem przemówieniu podniósł wspólnotę interesów pracowników poczty i kolei i wskazał na pamiętny okres generalnego strajku w roku 1923, kiedy to strajkującym pracownikom pocztowym i kolejowym **przyszła z pomocą cała klasa pracująca Polski.** — Przemówienie tow. Batora, a zwłaszcza ustępy o **solidarności proletarjackiej** zebrani delegaci oklaskiwali bardzo żywo.

Przy wyborach do komisji mandatowej doszło do zatargu pomiędzy większością radykalnie usposobionych pracowników pocztowych a częścią delegatów ze Lwowa. W czasie utarczki słownej p. Rudnicki rzuca pod adresem delegatów warszawskich niewłaściwe słowa, co wywołuje wielką wrzawę i sprzeciwy delegatów warszawskich, którzy na znak protestu opuszczają salę.

Oświadczenie p. Rudnickiego, że nie miał zamiaru nikogo obrażać i że wyrażenie swoje cofa, załatwia ostatecznie cały incydent.

Poziom obrad jest na ogół wysoki i u wszystkich delegatów znać szczere przejęcie się sprawami związkowemi. Dalszy ciąg obrad dzisiaj w niedzielę.

URLOP GEN. KULIŃSKIEGO. Dowódca okręgu korpusu nr. V, gen. dywizji Miecz. Kuliński, rozpoczął z dniem 1 lipca 6-tygodniowy urlop. Dowództwo OK V. na czas tego urlopu objął gen. dyw. Eug. Tinz.

CIĘŻKI CIOS dotknął tow. dra Adama Mullera, któremu 10 bm. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie matka, Józefa ze Skrobotowiczów Müllerowa, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 5'30 popol. z kaplicy cmentarnej.

Poświęcenie sztandaru 1 pułku saperów kolejowych w Krakowie

W sobotę przedpołudniem na dziedzińcu zamku wawelskiego odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru 1 pułku saperów kolejowych w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, który przybył do Krakowa o godz. 8 rano, witany przez reprezentantów władz cywilnych miejskich i państwowych oraz wojskowości. Przed uroczystością na Wawelu, prezydent udzielał posłuchań w gmachu województwa, przyjmując sprawozdanie wojewody Kowalikowskiego, dyr. robót publicznych Dudeka i senatora Nowaka o skutkach powodzi i akcji ratowniczej.

O godz. 10 i pół rozpoczęło się nabożeństwo polowe na dziedzińcu Wawelu, poczem ks. prałat Krupiński dokonał poświęcenia sztandaru 1 p. sap. kol. Rodzicami chrzestnymi nowej chorągwi byli: generał Szeptycki, wojewodzina Kowalikowska, wojewoda Kowalikowski, gen. Szeptycka, gen. Kuliński, Prachtlowa-Morawiańska, prezes Prachtel-Morawiański i gen. Kulińska. Po skończonej ceremonji poświęcenia prezes Prachtel wręczył sztandar prezydentowi Rzeczypospolitej, a ten oddał go dowódcy pułku pułk. Kolankowskiemu. W uroczystości wzięły udział delegacje wszystkich związków zawodowych kolejarzy. Po poświęceniu sztandaru przemówił do zgromadzonych wojsk prezydent Rzeczypospolitej w te słowa: „Chorągiew ta, to znak zaufania Rzeczypospolitej; liczę na to, że 1 pułk saperów kolejowych będzie zawsze wiernie służył Rzeczypospolitej. Sztandar ten nie powinien się znaleźć w ręku wroga. Tak nam dopomóż Bóg." Następnie wygłosił kazanie ks. Niezgoda. Po złożeniu przysięgi 1 pułku saperów na nową chorągiew — uczestniczy uroczystości udali się na zewnętrzny dziedziniec Wawelu, gdzie przed prezydentem Rzeczypospolitej odbyła się defilada 5 pułku saperów i saperów kolejowych.

Po uroczystości na Wawelu prezydent Rzeczypospolitej zwiedził Muzum Narodowe, oprowadzany przez pp. kustosza Kwiatkowskiego, kustosza Szukiewicza oraz red. Grzywińskiego. U wejścia do sali Legjonów im. Jana Rembowskiego powitali prezydenta delegaci Związku Legjonistów pp. prezes Tomaszkiewicz i prof. Pochmarski. Z Muzeum Narodowego prezydent Rzeczypospolitej udał się do koszar 1 p. saperów kolej. przy ul. Montelupich. Po zwiedzeniu koszar p. prezydent wziął udział w śniadaniu, w czasie którego przemawiali prezes komitetu sztandarowego dyr. Prachtel-Morawiański i dowódca 1 pułku saperów kolejowych pułk. Kolankowski. O godz. 4 popołudniu p. prezydent żegnany w gmachu województwa przez władze i komitet sztandarowy wyjechał samochodem w towarzystwie syna i córki do Zakopanego.

—ooo—

Rozprawa przeciw Jaegerowi we Lwowie

Zeznania Mykietyna

Cały trzeci dzień rozpraw zajęły zeznania oskarżonego **Mykietyna**. Opowiada on, że 5 września, w dniu przyjazdu prezydenta Rzeczypospolitej do Lwowa, spostrzegł o godz. 3 po południu **tłum publiczności**, zgromadzonej na ulicy Kopernika na powitanie prezydenta. Zatrzymał się u wejścia do kawiarni „De la Paix".

Po pięciu minutach czekania zauważył, że publiczność się ożywiła. Nadjechał powóz prezydenta, eskortowany przez wojsko. Nagle z tłumu **wyleciał w powietrze jakiś pakiet**. Kto go rzucił, gdzie paczka upadła — Mykietin nie widział. Wrócił z powrotem na ulicę Sokoła i tam posłyszał, że ktoś rzucił petardę. Ta wiadomość nie dawała mu spokoju, błądził więc ulicami, aż zaszedł na Wysoki Zamek.

Tam spotkał znajomych **komunistów**, zbierających się konspiracyjnie, którzy mu powiedzieli, że **„Pańczyszynowi się nie udało"**, że bomba nie eksplodowała i że Pańczyszyn otrzymał od swej organizacji polecenie wyjazdu do Złoczowa (dokąd następnego dnia wyjechać miał prezydent), celem ponownego dokonania zamachu.

Po tej rozmowie Mykietyn udał się do mieszkania **Kornhabera**, gdzie toczyła się rozmowa na temat zamachu. W tym samym dniu komisarz Kajdan wezwał Mykietyna do stawienia się wieczorem w bramie domu, sąsiadującego z dyrekcją policji. Kajdan jednak nie stawił się na spotkanie.

Nazajutrz spotkał się Mykietyn z robotnikiem **Piotrem Łotockim**. Rozmawiano o sytuacji politycznej. Gdy Mykietyn dziwił się, że zamach się nie udał, odparł Łotocki: **„Stefcio jest mądry chłop! On dzisiaj coś zrobi"**.

Mykietyn nie wiedział, kto to jest Stefcio, ale domyślał się, że mowa o Pańczyszynie, o którym miał wiadomość, że wyjechał do Złoczowa. O Pańczyszynie wiedział Mykietyn, że brał udział w zamachu na więzienie, w którem znajdowali się Bagiński i Wieczorkiewicz. Z Pańczyszynem utrzymywał również stosunki Dymitr Fidyk, terorysta, który uczestniczył w zamachu sarajewskim w 1914 roku.

Mykietyn napisał do komisarza Kajdana list, w którym przedstawił poszlaki, wskazujące na Pańczyszyna i Fidyka, jako na sprawców zamachu. Kajdan **zignorował ten list** i nawet zagroził Mykietynowi aresztowaniem. Wobec tego Mykietyn już się więcej do niego nie zwracał.

Mykietyn później zapoznał ze sprawą Pańczyszyna swoją narzeczoną, która była służącą u Kornhaberów. Od niej **dowiedział się o wszystkiem Kornhaber**, który wdał się w rokowania z Mykietynem i przyrzekł mu nagrodę za wyjawienie sprawcy zamachu. Kornhaber zaprowadził go do Jägera, który wspólnie z Glasermanem i Dwornickim odbył z nim konferencję. Na konferencji tej **Dwornicki przyrzekł Mykietynowi 5000 dolarów.**

Mykietyn zeznaje przytem, że od ławy szkolnej jest człowiekiem drażliwym psychicznie i melancholikiem i że się często zacina: nie zwraca uwagi i nie odpowiada, gdy kto do niego mówi.

Mykietyn zeznaje, że Kornhaber, Dwornicki, Jäger i Glasermann przedłożyli mu do podpisania **oświadczenie** następującej treści: „Ja, Mikołaj Mykietyn, oświadczam niniejszem, że sprawcami zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej byli Pańczyszyn Stefan i ślusarz Fidyk".

Wobec tego, że Mykietyn wskutek znużenia nie mógł dłużej zeznawać, odroczono rozprawę do soboty.

—ooo—

WYCIECZKA AKADEMIKÓW DUŃSKICH I WŁOSKICH W KRAKOWIE. Dziś przybywa do Krakowa wycieczka dziewięciu akademików, absolwentów kopenhaskiej akademji handlowej. Przyjmuje ich i oprowadza Polski Związek Turystyczny. Goście, którzy przybywają przez Gdańsk i Warszawę, pozostaną w Krakowie przez niedzielę i poniedziałek, zwiedzą miasto i zakłady przemysłowe oraz kopalnię w Wieliczce. Izba handlowa wydaje dziś obiad na cześć gości w Grandhotelu.

Równocześnie zaawizowano oficjalną wycieczkę akademików włoskich, która w podróży po Polsce zatrzyma się w Krakowie w dniach 25—27 sierpnia. Komitet przyjęcia tej wycieczki zawiąże się z inicjatywy Pol. Związku Turystycznego.

ZABAWA TOWARZYSKA W KLUBIE SPOŁECZNYM odbędzie się w czwartek 16 bm. w lokalu Klubu, Rynek 32. Wstęp dla członków wolny, dla gości wprowadzonych zł. 1. Zgłoszenia codziennie w Klubie włącznie do czwartku w godz. 7—9.

NIE OSZUST, LECZ UCZCIWY CZŁOWIEK. Stefan Górski, którego dnia 6 kwietnia przytrzymała tutejsza policja jako podejrzanego o oszukańcze zbieranie zamówień i zadatków na powiększenia fotografij, został całkowicie uniewinniony na rozprawie przed sądem pokoju w Wilnie, dokąd go policja krakowska dostawiła. Powodem do przytrzymania stało się czasowe zagubienie przez Górskiego pełnomocnictwa zakładu fotograficznego „Sztuka" w Wilnie.

KRADZIEŻE. Zgłoszono, że w dniu 2 lipca w kawiarni „City" skradziono na szkodę niejakiego Karwala Stefana, urzędnika prywatnego, 500 zł. Dochodzeni w toku.

Na szkodę Karola Steinhausa, majstra krawieckiego w Podgórzu, skradziono w dniu 1 lipca z nie zamkniętego mieszkania 1 marynarkę z papierami wartościowemi i wekslami, łącznej wartości 600 złotych.

POSEZONOWA SPRZEDAŻ OBUWIA. Znana w całym kraju firma obuwnicza „Delka" urządza, jak corocznie, letnią (posezonową) sprzedaż obuwia po cenach niesłychanie niskich. Sprzedaż odbywa się w sklepach tej firmy, we wszystkich większych miastach Polski. Należy się spodziewać, że publiczność nasza skorzysta tłumnie z nadarzającej się sposobności, zaopatrując się w obuwie rzeczywiście solidne, a tanie.

TEATRY I KONCERTY

PRZYSZŁY SEZON W TEATRZE MIEJSKIM IM. SŁOWACKIEGO. Czytamy w dziennikach warszawskich: P. Wojciech Brydziński, jeden z najznakomitszych polskich artystów dramatycznych przenosi się do krakowskiego teatru im. Słowackiego. Dyrektor Trzciński pozyskał go zagwarantowaniem mu nowych ról w kilku wybitnych sztukach, między niemi roli Henryka IV w sztuce Pirandella pod tymże tytułem. Równocześnie donoszą dzienniki warszawskie, że p. dyr. Trzciński pozyskał urodziwą gwiazdę filmową p. Jadwigę Smosarską, która niezależnie od swej pracy filmowej będzie miała sposobność dać krakowskiej publiczności próbę swego wybitnego talentu dramatycznego.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pełna humoru rewja „Humpa! Humpa!" w której bierze udział cały zespół drużyny warszawskiej, pp. Bracka, Merlińska, Ordonówna, Pogorzelska, Jarossy, Koszutski, Lawiński, Olsza, Tom i in. powtórzoną będzie jeszcze dzisiaj. Od poniedziałku „Siedm tłustych krów" arcyzabawna rewja, która cieszyła się ogromnem powodzeniem w Warszawie i w ciągu kilku występów teatru „Qui pro quo" na prowincji. W rewji tej weźmie udział tensam zespół co w poprzedniej. Jako reżyser i conferencier F. Jarossy, znakomity odtwórca roli wicekróla chińskiego w „Złotej mrówce". „Siedm tłustych krów" będzie grane kilka dni, poczem zespół teatru „Qui pro quo" opuszcza Kraków.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DYBUKA" W BAGATELI. Atrakcyjna sztuka „Dybuk", w koncertowem wykonaniu całego zespołu artystycznego z p. Barwińską Leonją, Kofman, Kwiatkowskim, Zbuckim, Wesołowskim, Turskim, Wysockim, Fertnerem na czele, graną będzie dziś dwukrotnie o godz. 4 popoł. i o godz. 8 wieczorem. Asygnaty zniżkowe ważne.

GOŚCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRÓW SZYFMANOWSKICH Z WARSZAWY. Ulubieńcy publiczności warszawskiej pp. Marja Przybyłko-Potocka, Jerzy Leszczyński, Stanisław Stanisławski, Aleksander Węgierko zjeżdżają na kilka występów w gościnę do teatru Bagatela. Sympatycznych gości ujrzymy w dwóch atrakcyjnych sztukach, które w bieżącym sezonie w Warszawie zdobyły rekord powodzenia, a mianowicie „Niewinna grzesznica" W. Grubińskiego i „Pan swego serca" Raynal'a. Pierwszy występ we czwartek 16 bm.

Dalsza obstrukcja Wyzwolenia w Sejmie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu rozważano sprawę poprawek do ustawy o osadnictwie i parcelacji.

Na przedpołudniowem posiedzeniu Wyzwolenie w dalszym ciągu prowadziło swoją obstrukcję dla tych samych powodów, dla których prowadziło ją wczoraj. Przewodniczył wicemarszałek Pluciński, któremu Wyzwolenie zarzucało, że nie czeka, aż Wyzwolenie zorjentuje się w sytuacji. Wrzawa trwała przez czas dłuższy, tak że marszałek zmuszony był przerwać posiedzenie.

SPRAWA „KROPKI"

W czasie przerwy zebrał się konwent senjorów, na którym znowu domagano się od Wyzwolenia wyjaśnienia właściwego celu obstrukcji. Konkretnej decyzji na konwencie nie powzięto. Przedstawiciel chadecji pos. Chaciński domagał się, aby marszałek z całą surowością stosował regulamin sejmowy. W imieniu klubu Wyzwolenia zabrał głos pos. Miedziński, który oświadczył, że on sam jak również jego klub chcą postępować taktownie, jednakże uniemożliwia im to stanowisko marszałka Sejmu, który przewodniczy bez „kropki".

Wyzwoleniu chodzi głównie o „kropkę", a mianowicie o to, aby po każdem głosowaniu marszałek robił półminutową lub jednominutową przerwę, aby Wyzwolenie miało czas zorjentować się i namyśleć, czy ma postawić wniosek o imienne głosowanie czy też nie. Sprawa kropki, o którą jak się okazuje Wyzwolenie prowadziło obstrukcję, została zaakceptowana przez konwent senjorów. Konwent wyraził swoją zgodę, aby marszałek w myśl życzenia Wyzwolenia prowadził głosowania z „kropką".

Po przerwie obiadowej odbywał się dalszy ciąg posiedzenia. Marszałek przewodniczył z kropką, wobec czego w głosowaniu imiennem przegłosowano 69 poprawek. O godzinie 5 i pół popołudniu posiedzenie zamknięto ze względu na to, że część posłów udaje się do Zakopanego na uroczystość otwarcia schroniska na Hali Gąsienicowej.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

POPRAWKA TOW. MALINOWSKIEGO

Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek oświadczył, że nie podda pod głosowanie poprawki nr. 40 tow. posła Malinowskiego, albowiem zdaniem marszałka jest niemożliwa pod względem ustawodawczym. Poprawka głosi, że majątki prywatne zostają w całości dobrowolnie oddane przez obecnych posiadaczy skarbowi państwa polskiego na wieczną rzeczy pamiątkę, jako widomy dowód ofiarności ziemiaństwa polskiego dla wyzwolonej ojczyzny.

TUBA W SEJMIE

W związku z obstrukcyjnemi posiedzeniami ostatnich dni, dzisiaj w godzinach popołudniowych wniesiono do Sejmu i ustawiono tuż przy trybunie marszałkowskiej wielką tubę, przez którą można by było mówić w razie gwałtownej wrzawy. Czy i w jakim stopniu owa tuba okaże się potrzebną i konieczną, zadecydują najbliższe posiedzenie.

Bank Polski cofnie ograniczenia w przyjmowaniu bilonu

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Ministerstwo skarbu komunikuje: Zarządzenia Banku Polskiego, dotyczące systemu przyjmowania monet zdawkowych, wywołane były okolicznościami przejściowemi, związanemi z brakami technicznemi bilonu, w szczególności z nadmierną ilością drobnych odcinków oraz z dużą ilością destruktów. Ostatnio zostały przez ministerstwo skarbu wydane zarządzenia, dotyczące zniszczenia destruktów i biletów zdawkowych, nagromadzonych w Banku Polskim oraz wycofania starych biletów zdawkowych i zastąpienia ich nowemi w odcinkach bardziej odpowiadających potrzebom obiegu, co pozwoli na cofnięcie stosowanych przejściowo przez Bank Polski ograniczeń w przyjmowaniu monet zdawkowych przy spłacie zobowiązań.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę pop. po cenach całkiem zniżonych od 1—5 zł. nieodwołalnie poraz ostatni w tym sezonie „Dzidzi" z Kozłowską i Sempolińskim. Wieczorem pełna humoru i doskonale zgrana „Błękitna krew", która wkrótce ustępuje miejsca świetnej operetce Gilberta „Katja tancerka", która w zeszłym sezonie święciła tryumfy.

SPORT

POGOŃ (Lwów) — WISŁA. Gościna mistrzowskiej drużyny stanowi w Krakowie niebywałą atrakcję. Pogoń zasłużyła sobie w zupełności na miano najsilniejszej i najlepszej drużyny w Polsce Teraz w Krakowie rozstrzygnie się, kto lepszy Pogoń czy Wisła? Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 6 popoł. na boisku TS Wisła bez względu na pogodę. Poprzedzi spotkanie Jutrzenka II — Wisła II.

WĘGRY — POLSKA. Ponieważ boisko KS Cracovia jest tak zniszczone skutkiem wylewu, że przywrócenie go do pierwotnego stanu jak również naprawa dróg i dojazdu potrwa najmniej dziesięć dni, przeto zawody międzypaństwowe Węgry—Polska odbędą się w dniu 19 bm. o godz. 5'30 na boisku TS Wisła.

Z Polski

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH W POW. BRZESKO, DĄBROWA, MIELEC, PILZNO I ROPCZYCE rozpoczęła się 10 bm. i ma być ukończona w ciągu miesiąca. Wprowadzenie akcji zasiłkowej w pow. brzeskim nastąpiło na skutek starań PPS ze względu na bezrobocie robotników budowlanych w Jadownikach koło Brzeska, gdzie też dziś (w niedzielę) odbędzie się zgromadzenie bezrobotnych, zorganizowane przez komitet PPS.

TRUCIZNA W WÓDCE. — NOWY SPOSÓB BANDYCKI. W dniu onegdajszym w kawiarni Heleny Kwiecińskiej przy ul. Krakowieskie Przedmieście w Warszawie został poczęstowany wódką przez przygodnego znajomego p. Kazimierz Grzankowski, przybyły z Marek.

Po wypiciu paru kieliszków podejrzanej mikstury Grzankowski czując się źle, wyszedł na ulicę i po dojściu pod dom nr. 17 przy ul. Zakroczymskiej padł bez przytomności na ziemię. Osobnik, posiadający wódkę, podążył za p. Grzankowskim i widząc, że ten leży bez zmysłów na chodniku, obrabował go zupełnie, zabierając mu kapelusz, płaszcz gumowy, buciki, zegarek srebrny, obrączkę złotą oraz 90 złotych gotówką, poczem zbiegł.

Z zagranicy

NIE BĘDZIE „CIOSU". Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" donosi, że wiadomość o małżeństwie posła socjalistycznego z Elżbietą Windischgraetz, wnuczką cesarza Franciszka Józefa, nie jest prawdziwą.

TELEGRAMY

POLSKA PROTESTUJE PRZECIW GWAŁTOM SOWIECKIM

Warszawa. (PAT) Dnia 10 lipca kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Morawski wystosował do posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa notę w sprawie porwania w dniu 3 lipca przez żołnierzy sowieckich na granicy polsko-sowieckiej około Radoszkowa porucznika Stefana Rondomańskiego i pobicia porucznika Tenerowicza. W nocie tej wyrażającej swój protest przeciwko gwałtom sowieckim rząd polski domaga się niezwłocznego odstawienia do granicy porucznika Rondomańskiego i zbadania zajścia dla ustalenia osób odpowiedzialnych za nią przez mieszaną komisję parytetową.

Tegoż dnia ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do poselstwa sowieckiego w Warszawie notę słowną w sprawie zabójstwa dokonanego na granicy polsko-sowieckiej dnia 18 czerwca, przez żołnierzy sowieckich na osobie kaprala korpusu ochrony pogranicza, Stanisława Wojtczaka. W nocie tej ministerstwo stoi na stanowisku, że sprawa ta powinna być rozpatrzona przez mieszaną komisję parytetową. Ponadto nota domaga się wypłacenia przez rząd SSSR stosownego odszkodowania rodzinie zabitego kaprala.

KONFLIKT WATYKANU Z CZECHOSŁOWACJĄ

Rzym (PAT). Poseł czechosłowacki przy Watykanie przedstawił przed opuszczeniem Rzymu sekretarza poselstwa jako swego zastępcę w charakterze charge d'affaires. Tak więc zarówno Watykan jak i Czechosłowacja odwołały tylko szefów swoich przedstawicielstw dyplomatycznych w oczekiwaniu dalszego rozwoju konfliktu.

Wiedeń (PAT). „Ceskoslovenska Republika" pisze, że obecnie czynione są starania, aby z afery wynikłej wskutek uroczystości urządzonych na cześć Husa nie wynikł żaden konflikt, który należałoby przy zachowaniu godności państwowej załagodzić.

EMIL HAECKER

PRZEGLĄD LITERACKI

„Dziadów“ część III w podobiźnie autografu A. Mickiewicza. Wydał Józef Kallenbach. W Krakowie, nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, kwiecień 1925 roku.

Dług pietyzmu, ciążący na narodzie polskim względem pamięci największego naszego poety, doczekał się częściowo spłaty w postaci wspaniałego wydawnictwa, dokonanego przez Akademję Umiejętności. Autograf przepisanego przez Adama Mickiewicza na czysto tekstu trzeciej części „Dziadów“ (który przed wybuchem wojny odnalazł się w Bibljotece Kórnickiej i powierzony został prof. Kallenbachowi), wydział filologiczny Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie na posiedzeniu w obecności Władysława Mickiewicza w dniu 26 maja 1922 jednogłośnie uchwalił wydać w podobiźnie fotograficznej, skoro tylko fundusze Akademji na to pozwolą. Uchwała ta dała się wykonać dopiero w roku bieżącym. Sfotografowano starannie 119 stronic rękopisu i sporządzono tyleż doskonałych klisz w zakładzie fototypicznym „Światłocień“ Tadeusza Jabłońskiego w Krakowie i odbito je równie starannie w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Druk był ukończony przed końcem kwietnia, prof. Kallenbach napisał przedmowę i w pierwszych dniach lipca br. pojawiła się estetycznie wydana książka „in quarto“. Nietylko dla bibljofilów cenną będzie ona posiadała wartość, lecz i dla tych wszystkich, dla których żywem źródłem kultury duchowej jest obcowanie z twórczością genjalnego autora „Pana Tadeusza“ i „Dziadów“ i którzy nie dadzą się zbić z tropu hałaśliwemi atakami na Mickiewicza, przedsięwziętemi w ostatnim czasie przez literatów, podających się za przedstawicieli „nowego“ pokolenia, a w gruncie rzeczy ani nie rozumiejących ni znaczenia ciągłości kultury, ani nie odczuwających piękna prawdziwej, wielkiej poezji. Mickiewicz zawsze pozostanie żywy w umysłowości narodu polskiego do najpóźniejszych pokoleń. I gdy klasa robotnicza spłaca mu swój dług wdzięczności, wydając już po raz drugi (nakładem związku robotniczych spółdzielni spożywczych „Proletarjat“ w Krakowie) „Pana Tadeusza“ w setkach tysięcy egzemplarzy taniej edycji, przeznaczonej dla najszerszych mas ludowych, — godziło się, by przedstawicielka polskiej nauki i literatury, Polska Akademja Umiejętności, ze swej strony dała wyraz swemu pietyzmowi wobec pamięci nieśmiertelnego wieszcza przez wydanie luksusowe podobizny jego autografu, która upowszechni wśród czytelników polskich znajomość pisma Mickiewicza, co bezsprzecznie wpłynie na jeszcze większe, bardziej intymne zbliżenie go ich duszom.

Stanisław Windakiewicz: „PIOTR SKARGA“. Kraków 1925. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. (Z historji i literatury, tom 28). Stron 240.

Niedawno na tem miejscu zdawałem sprawę z wyników dociekań prof. Stanisława Kota, wyłożonych we wstępie do jego wydania „Kazań sejmowych“ ks. Skargi w Bibljotece Narodowej. Ukazały one zarówno i postać Skargi jak i treść i formę „Kazań sejmowych“ w nowem świetle. W miejsce natchnionego proroka, jakiego w Skardze widziała epoka romantyzmu w XIX wieku, jakim go przedstawili Mickiewicz i Matejko, jaki żył w naszej wyobraźni, ukazał się praktyczny polityk na tle swojego czasu; „Kazania sejmowe“ okazały się broszurą polityczną w formie — nigdy nie wygłoszonych! — kazań, napisaną w konkretnym interesie partji dworskiej i skierowaną bynajmniej nie do całego narodu, lecz do ściśle określonego stronnictwa w senacie, mianowicie do stronnictwa Zamojskiego, które skaptować dla partji dworskiej miała za jedyne i wyłączne zadanie; natchnione proroctwa stały się napowrót tem, czem w rzeczywistości były, t. j. frazesami retorycznemi, tłómaczącemi się nie z ducha proroczego, lecz całkiem poprostu z ducha mody panującej ówcześnie. Rzecz ciekawa, że do podobnego rezultatu doszedł w swych badaniach nad Skargą przed 28 laty prof. Stanisław Windakiewicz. Ogłosił on w r. 1897 w czasopismach cztery rozdziały ze swej pracy o Skardze, gdy jednak wywołały one niechęć i kwasy, gdy „autorowi oświadczono, że Skargę charakteryzuje zanadto realistycznie i usiłuje ściągnąć z piedestału, na którym go uwielbienie potomnych postawiło“, prof. Windakiewicz zrażony złożył rękopis swej monografji w szufladzie, gdzie przeszło ćwierć wieku przeleżał i dopiero teraz — z inicjatywy prof. Kota — ukazał się w druku.

Książka prof. Windakiewicza o Skardze jest niezmiernie cenna i należy do najświetniejszych napisanych i najbardziej wartościowych prac tego uczonego. Uprzedzając wyniki szczegółowych badań i dociekań ks. Bergi i prof. Kota o ćwierć wieku, dał prof. Windakiewicz w swej monografji mistrzowsko skreślony, subtelny w rysach i wyrazisty portret duchowy Skargi. Tło dziejowe i szczegóły biograficzne podał autor nader zwięźle i skąpo — „spraw tych opowiadać nie możemy“, oświadcza, a szkoda, bo monografja jego stałaby się przez to monumentalną. Ograniczając się tedy do przytoczenia z materjału biograficznego jedynie faktów najniezbędniejszych do charakterystyki psychologicznej, wydobył zato prof. Windakiewicz starannie i umiejętnie wszelkie ważniejsze myśli i poglądy ze wszystkich pism Skargi, których, jak stwierdza, „odczytywanie z uwagą przedstawia dla każdego taki trud, że mało kto go się podejmie“, w ten sposób stworzył wizerunek, w którym niebrak ani jednej znamiennej cechy indywidualności wielkiego kaznodziei.

„Polska XVI wieku wielkich myślicieli nie miała, nie ma ich nawet dzisiaj“, — powiada prof. Windakiewicz i z tego stanowiska, wolny zupełnie od przesady, mierząc ludzi i ich dzieła właściwą miarą, ukazuje, co było w Skardze naprawdę wielkiego, genjalnego, a co ludzkiego, arcyludzkiego.

Do najciekawszych, żeby tak rzec, sensacyjnych wywodów prof. Windakiewicza należy wykazanie, że t. zw. proroctwa Skargi o przyszłych losach Polski płynęły nie z natchnienia proroczego, lecz z — rutyny. Modne były w owym czasie tak zwane kazania pokutne, pełne gróźb straszliwych, do których publiczność owego wieku tak się przyzwyczaiła, że nie czyniły one na niej żadnego wrażenia, brane przez nią za to, czem w istocie były, t. j. za zwroty oratorskie.

„Sposób ten kazania — pisze prof. Windakiewicz — tak się naówczas między ludźmi był przyjął, że zupełnie nikogo nie zastanawiał, podobnie jak nie dziwiły nikogo teatralne Lamenty Wielkopiątkowe, albo Rozmowy grzeszników pod krzyżem, odgrywane istotnie w kościołach dla wzbudzenia w ludziach większego nabożeństwa. Ale, naturalnie, im forsowniejsze były środki działania, tem bierniejsze było ich odczucie w społeczeństwie, i tu dopiero znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego te, pozornie tak potężne wyrazy w „Kazaniach sejmowych“: „Bych był Izajaszem“, „Bych był Jeremjaszem“, „Bych był Ezechielem“, „Bych był Jonaszem“ — w których my tyle uczucia zazwyczaj upatrujemy — najmniejszego efektu w swoim czasie nie wywarły. Otóż dlatego, że to była zwykła metoda kaznodziejska Skargi, uprawiana przezeń zawsze w decydującym momencie kazań pokutnych. Dość przerzucić kilkanaście takich kazań, ażeby się o tem naocznie przekonać. Zresztą, dla lepszego objaśnienia, możemy także dodać, że Skarga, stosownie do okoliczności, raz obiecywał swoim słuchaczom najlepsze powodzenie, to znów ich gromił, „straszył“ i przerażał. Wszelkie jego przepowiednie o upadku Polski można, nawet tylko przy pośrednictwie jego własnych pism, znieść na zawsze w swej wyobraźni. W „Kazaniu sejmowem“ piątem powiada Skarga: „Jeśli to królestwo Kościołowi Chrystusa służyć będzie, wyniesie je i wyrwie mocny Chrystus ze wszelkiego niebezpieczeństwa.“ Tamże zaraz czytamy: „Stójcie mocno przy katolickiej wierze, a królestwo wasze i rzeczpospolita wasza stać będzie.“ Wreszcie mamy w tem kazaniu i trzecią przepowiednię: „Póki taką Polska ma osadę i pogańska i heretycka ludzka siła nie przemoże budowania“. Podobnież w kazaniu „Wsiadane na wojnę“ obiecuje Skarga: „Ale to polskie królestwo, choć wielkiemi grzechami obciążone jest, jednak ma zawsze pokutujące, wiary katolickiej nie odstępuje, na opoce apostolskiej stoi, nie ma się żadnego obalenia bać, jako inne królestwa, które się zepchnąć z tego kamienia dopuściły“. Słowa powyższe wynotowaliśmy dlatego, ażeby położyć kres wyobrażeniu, jakoby Polska już od XVI wieku była w mniemaniu swoich wybitnych mężów skazaną na upadek, jak to się u nas dawniej mówiło.“

Wykazał tedy prof. Windakiewicz, że Skarga prorokiem zgoła nie był. Co więcej, że nie był mówcą tak wielkim, za jakiego się go pospolicie uważa; że jego kazania są miejscami bardzo niewybredne i np. z kazaniami późniejszego Bossueta porównane być nie mogą, że wśród nich „nie można wybrać ani jednego kazania bezwzględnie wzorowego, każde ma pewne błędy“. „Niezrównane zapałem i uniesieniem, mierzyćby się mogły z najlepszemi mowami Cycerona i Demostenesa, gdyby zawziętość na różnowierców, a czasem partyjny punkt widzenia nie nasuwały Skardze zbyt pospolitych apostrof. Ognia w nich wiele, siły i przekonania także, ale brak im miary artystycznej, a właściwie taktu, jakiego zazwyczaj od wystąpień publicznych wymagamy.“

Zdjąwszy Skargę z piedestału proroka, ukazuje prof. Windakiewicz, czem Skarga był właściwie. Był nawskroś i wyłącznie politykiem, i to politykiem złym. „Rząd konstytucyjny był myśli Skargi wprost wstrętny. W głowie jego pomieścić się nie mogło, jakim sposobem mogłaby istnieć równość na świecie.“ Z pochodzenia mieszczanin, „Skarga nie miał instynktów szlacheckich; w krwi jego nie tkwiło gminowładztwo szlacheckie; imponował mu „rząd kościelny“ i taki chciał w Polsce zaprowadzić“. Dążył do rządu absolutnego, a „torował drogę oligarchji polskiej XVII wieku“. „Nauka stąd jedna — pisze prof. Windakiewicz: — chcąc działać w społeczeństwie, trzeba je trzeźwo oceniać, a nigdy teoretycznemi mrzonkami się nie unosić. Zdanie wytrawne o poprawieniu racjonalnem rządów sejmowych byłoby się naówczas więcej zdało, niż śliczne „Kazania sejmowe“, które były rodzajem fajerwerku oratorskiego i razem z myślami dobremi, dla punktu widzenia fałszywego, w bezedni anarchji polskiej utonęły.“

I w dziedzinie polityki zagranicznej uważa prof. Windakiewicz Skargę za szkodliwego interesowi żywotnemu państwa polskiego. Parł Skarga do wojny z Turcją wbrew sojuszowi, zawartemu jeszcze przez Zygmunta Starego z Solimanem, sojuszowi, „który w Krakowie i w Konstantynopolu był uważany za jeden z nietykalnych dogmatów dyplomacji.“ „Zestawiając te trzy punkta programu Skargi — jedynowładztwo w przymierzu z oligarchją i wojna turecka — zdaje się, jakbyśmy mieli do czynienia z zupełnie biurkowym dyplomatą. Tkwi w nich program ściśle abstrakcyjny, bez realnego wyrozumienia tętna żywotnego narodu.“ „Skarga był prawy, zdolny i energiczny człowiek, ale politykiem przenikliwym nie był i zabierał głos w zbyt wielu ważnych sprawach i ze skutkiem zbyt pomyślnym“. Prof. Windakiewicz upatruje nieszczęście dla Polski w sukcesach politycznych Skargi, którego działalność polityczną ocenia naogół ujemnie.

„Honor Skardze przynoszą — konkluduje prof. Windakiewicz — chyba tylko takie myśli, tak właściwe jego intelektualizmowi, jak: „Nierządem Polszcze stać, to niepodobno i przeciw rozumowi.“ „Toć mnie męczy: nierządem stoim, ba! nierządem upadniemy“. „Co rozumem i pilnością stanęło, to się nierozumem i niedbałością obala“. Tu jest Skarga, i tylko tu, naturalnie obok kazania „O miłości Ojczyzny“, — a więcej nigdzie“.

Taką ocenę ogólną Skargi wydaje autor znakomitej monografji, która wywrze wpływ przełomowy na wyobrażenia o Skardze i jego roli dziejowej.

Valle Inclan: „SONATY WIOSENNA I LETNIA.“ Przekład Marji Bogdaniowej. Nakładem księgarni Władysława Uzarskiego w Rzeszowie. Stron 232.

Valle Inclan, którego dwa opowiadania pięknie spolszczyła p. Marja Bogdaniowa, należy do wybitnych współczesnych autorów hiszpańskich. Obie jego „Sonaty“ mają typowe znamiona literatury hiszpańskiej, która wydała „Don Juana“. Osobliwe na nas czyni wrażenie to zespolenie kontrastów, to ocieranie się o siebie pierwiastków w naszem pojęciu tak bardzo z sobą niezgodnych, wszelako doskonale do siebie przystających wedle pojęć południowców. Fanatyczny katolicyzm łączy się tu z wybujałym erotyzmem, żarliwa dewocja z lubieżnością, zimne wyrachowanie z żywiołową zmysłowością, z pod powłoki chłodnego, intelektualnego, klasycznie miarowego toku opowiadania bije żar namiętności. Osobliwy jakiś pikantny aromat obłudy czy cynizmu, ironji czy perwersji napawa atmosferę tych opowiadań, w których nabożność i jej praktyki osłaniają zupełny amoralizm. Obie „Sonaty“ przypominają jakgdyby epizody z pamiętników Casanovy lub z nasiąkłych seksualizmem powieści XVIII wieku w rodzaju „Faublasa“ Louveta. Przytem „Sonata wiosenna“ owiana jest niesamowitą jakąś poezją, przejmującym pełnym uroku, sugestywnym nastrojem, gdy „Sonata letnia“ należy do rodzaju „romansu szelmowskiego“, uprawianego w literaturze hiszpańskiej od XVI wieku (Mendoza), a skojarzonego w XVII stuleciu z „romansem awanturniczym“ (Espinel). Każde z obu tych opowiadań czyta się jednym tchem i każde z nich działa osobliwie podniecająco na wyobraźnię czytelnika swym egzotycznym dla nas zapachem.

Przegląd gospodarczy

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Jak donosi prasa niemiecka, odpowiedź polska na niemiecką propozycję prowizorycznego traktatu handlowego domaga się miesięcznego kontyngentu przywozu 350.000 ton, oraz uregulowania przywozu bydła i mięsa. „Sozialdemokratischer Pressedienst" dowiaduje się, że rząd niemiecki zaproponował Polsce kontyngent miesięczny 200.000 ton, podczas gdy poprzednio zgadzał się tylko na 100.000 ton.

WYDAWNICTWA STATYSTYCZNE

Ukazał się zeszyt II „Miesięcznika handlu zagranicznego" zawierający dane za miesiąc luty, oraz za pierwsze dwa miesiące r. b. Dla łatwiejszego orjentowania się w zmianach składu naszego handlu zagranicznego umieszczone są równolegle rubryki dotyczące odpowiednigo okresu roku ubiegłego. Wydawnictwo niniejsze stoi znacznie wyżej od tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, a ze względu na aktualność sprawy bilansu handlowego winne być wykorzystane nietylko przez władze państwowe, lecz również i przez sfery przemysłowe, handlowe i finansowe.

Związki i zgromadzenia

STARANIEM ROBOTNICZEGO „RADIOKLUBU" odbędzie się w niedzielę 12 lipca o godz. 7'30 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, odczyt na temat „Radiotelegrafji i telefonji", wygłoszony przez inż. A. Skrypczenkę. Po odczycie radiokoncerty stacyj europejskich, odbierane aparatem własnej budowy i aparatem prelegenta. Ceny miejsc dla pierwszych krzeseł po 1 zł., dalsze po 50 groszy.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! Dnia 13 lipca br. o godz. 8 wieczór, odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskigeo 5, II. piętro, walne zgromadzenie pracowników i pracownic fryzjerskich. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie wszystkich pracowników i pracownic uprasza

Zarząd.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I MĘŻÓW ZAUFANIA Z FABRYK I WARSZTATÓW odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 7 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu Związków zawodowych w Warszawie. 2) Sprawozdanie z komitetu rozbudowy miast. 3) Akcja w sprawie powodzian. 4) Sprawy organizacyjne. Wszyscy członkowie wyżej wymienionych ciał winni bezwarunkowo na tę konferencję przybyć.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

BIBLJOTEKA U. L. złożona z 8000 książek treści naukowej i beletrystycznej otwarta codziennie w dni powszednie od 5—8 wiecz., w niedziele i święta zamknięta. — Abonament miesięczny 1 złoty, kaucja 3 zł. Dla członków U. L. cena abonamentu zniżona do połowy.

NOWY SĄCZ. W niedzielę 19 lipca br., w sali Domu Robotniczego odbędzie się o godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków oddziału Towarz. Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności za czas od 1 lipca 1924 do 18 lipca 1925; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) sprawozdanie sekcji samokształceniowej; 7) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 8) wnioski. W razie braku kompletu członków następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 5 po południu 19 lipca. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej oddziału Uniw. Lud. w Nowym Sączu.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela: Qui pro quo: „Humpa! Humpa!"
Poniedziałek: Qui pro quo: „Siedm tłustych krów!"

TEATR BAGATELA

Codziennie „Dybuk".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela 12 bm.: o godz. 4 po południu „Dzidzi", o godz. 8 wieczór „Błękitna krew".
Poniedziałek 13 bm.: „Błękitna krew".

KINOTEATRY

Nowości: „Poszukiwacze przygód"
Promień: „Kupiec wenecki".
Reduta: „Groza Tybetu".
Sztuka: „Kelnerka z Marsylji" i „Coraz lepiej".
Uciecha: „Świat pokus" i „Samochód Nr. 11".
Warszawa: „Tajemnica klubu Savoi".

OTOMANY

materace, kanapki do rozkładania — poleca na raty

M. Bardach
ul. Florjańska 16.

TELEGRAM!

Nadszedł świeży transport brzytew **3 zł. sztuka.** Jako fachowiec ręczę za każdą brzytwę. 1302

Szlifiernia brzytew
J. Myszkowskiego
Kraków, ulica Dietlowska 48.

MEBLE
na raty

po znacznie zniżonych cenach. Magazyn mebli i zakład tapicerski 1057

S. FRISCH
Kraków, Stolarska 13
(w podworcu).

Kupię komplet używany
Langenscheidt Unterrichtsbriefe
w języku angielskim, francuskim i włoskim. Zgłoszenia we firmie Leserkiewicz. Rynek L. 11.

FUTRA
NA RATY!

Poleca 1356

Pracownia kuśnierska
na dogodnych warunkach w wielkim wyborze

H. STRICKER

Pl. WW. Świętych 11, róg ulicy Grodzkiej L. 17, I. p.

Dla P. T. Urzędników 15% opustu. — Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych żurnali.

Przeznaczenie.

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz, szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. **Warszawa, Psycholo-Grafolog, Szyller Szkolnik, Piękna 25 – 26.**

Singera-Kaysera maszyny do szycia, rowery, najtaniej raty Dietlowska 109.

Zgubiono legitymację Krzyża walecznych i medala francuskiego Der-la Victuar na nazwisko Męszko Piotr, które unieważniam.

Na raty!



Na raty! 125

FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONIE
olbrzymi wybór od najtańszych, sprzedaż na raty do 8 miesięcy.

HELENA SMOLARSKA
Kraków, ul. Szewska L. 9, I. p.

WÓZKI DZIECIĘCE

Na raty! „BRENNABOR" Na raty!
Weistein, Kraków, Mały Rynek L. 4. 1409

L: 4420/1925
akc.

Kraków, dnia 6 lipca 1925

Administacja akcyzy
w imieniu Gminy miasta Krakowa
rozpisuje niniejszym

PUBLICZNY PRZETARG

na wykonanie robót przy budowie topiarni łoju w Rzeźni miejskiej w Krakowie

Uprawnieni przedsiębiorcy budowlani mogą [illegible] plany budowy oraz pobrać formularze ofertowe od 10 lipca b. r. w Biurze technicznem Administracji akcyzy, ulica Kopernika L. 1, I. p. drzwi Nro 13 w godzinach [illegible]wych od 10 do 1 w południe.

Oferty należy składać w temże Biurze do dnia 17-go lipca b. r. godzina 12 w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w kancelarji Naczelnika Administracji akcyzy (parter drzwi Nro 2).

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w Kasie Administracji akcyzy w wysokości najmniej 2% oferowanej kwoty w gotówce, papierach wartościowych lub w liście gwarancyjnym.

1404 **Administracja akcyzy.**

NA RATY!

na dogodnych warunkach nie licząc procentów zwłoki polecamy ze swego składu materjały z fabryk Bielskich i zagranicznych na ubrania męskie, kostjumy damskie, płótna, zefiry i t. p. 1268

Dom Bławatny Sp. z o. o.
Kraków, ulica Karmelicka L. 30.

Pracownia powozów
PIOTR BIELAK
ul. Kalwaryjska 76. 1304

Powozy nowe na kołach gumowych i zwykłych. Wózki resorowe i używane z budami lub bez bud.

— CENY NISKIE. —

Konkurs

Dyrekcja Zakładu Wychowawczego Sierót Żydowskich w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 64

rozpisuje konkus

na posadę tercjana

Reflektuje się na małżeństwo bezdzietne. Zgłaszać się należy osobiście w godzinach urzędowych od 11—1 przed-
1406 południem i od 6—7 wieczorem.

Kraków, dnia 8 lipca 1925.

Dyrekcja.

L. 1704/25.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania przedsiębiorstwa wykonania:

1) Baraku murowanego dla bezdomnych na Kazimierzu,

2) Nadbudowy I-go piętra przy zimnej szklarni w ogrodzie miejskim ul. Lubicz l. 23,

3) Budowy wychodka żel. betonowego podziemnego na plantach Dietlowskich przy ul. Starowiślnej,

4) Budowy wychodka żel. betonowego nadziemnego przy ul. Długosza obok placu Serkowskiego w Podgórzu,

5) Budowy wychodka żel. betonowego nadziemnego na placu targowym przy ul. Prądnickiej,

6) Budowy domu administracyjnego i szklarni dla miejskiego przedsiębiorstwa upiększania cmentarza przy ul. Rakowickiej.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje ten przetarg dla Budowniczych i firm betonowych zastrzegając sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe, przeglądać i kupić można w Budownictwie miejskiem, oddział budowli gminnych schody IV-te II. piętro drzwi Nr. 31, jedynie między godziną 11 a 1 w południe, gdzie również otrzymać można wszelkie wyjaśnienia. Oferty należycie ostemplowane, zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 2 proc. sumy oferowanej, wnosić należy w powyższym biurze do **dnia 23 lipca br. do godziny 12 w południe,** poczem nastąpi otwarcie ofert. — Oferty później wniesione lub niesporządzone według wzorów uwzględnione nie będą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Fabryka
przetworów owocowych

kompletnie urządzona, obszerne lokale

do wydzierżawienia

Przyjmę ewentualnie spólnika z kapitałem lub fachowca kierownika do prowadzenia tejże. Zgłoszenia Izrael Mandelbaum, Trzebinia, Małopolska. 1419

Formosal „Derma", płyn i zasypka jedyny rzeczywiście skuteczny środek przeciw poceniu się rąk, pach i nóg. 1410 Żądać wszędzie!

NA RATY!

ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie według miary — z własnej lub dostarczonej materji poleca

JÓZEF KUMALA
1300 **Kraków, Szczepańska 11.**

Pierwszorzędne siły fachowe. Ceny przystępne.

„MATURA"

ROK. ZAŁ. 1917.

Główne biuro: Kraków, Karmelicka 35, parter
(przedtem: Grodzka 60).
Informacje i zapisy od godz. 9—1 i od 3—7.

Wpisy na nowe Kursy na rok szkolny 1925/6.

I. Przygotowawcze:

a) do egzaminu z 4 kl. gim.
b) do egzaminu z 6 kl. gim.
c) do matury gimnazjalnej.
d) do matury seminarjalnej.

Każdy kurs 10 miesięcy.

Nauka zbiorowa ustna w lekcjach praktycznych pod osobistem kierow. PP. Profesorów w budynku szkolnym po połud. i wieczór. Wpisujący się na lekcje otrzymają do dyspozycji drukowane wykłady.

[illegible] Kursy języków obcych:
angielski, niemiecki, francuski pod kier. sił zagranicznych. Każdy kurs 8 miesięcy. Koresp. w 16 listach.

II. Kurs dokształcający
w zakr. szk. pow. i średn. dla osób w zawodzie z poszczególnych przedmiotów (koresp.).

Nauka korespondencyjna zapomocą metody po raz pierwszy w Polsce przez nas wprowadzonej, ułatwia naukę bez przerwy w zajęciach.

Nauka w Instytucie „Matura" [illegible] najtańsza i najbardziej użyteczna, co możemy wykazać tysiącznemi pismami dziękczynnemi. Wpisy na korespondencyjne i ustne lekcje do 4 lipca, później w miarę wolnych miejsc. — Informacje i prospekty bezpłatnie. — Na odpowiedź znaczki. 138

Pięć złotych „SINGERA"

oryginalna amerykańska maszyna do szycia i haftu na tygodniowe lub 20 zł. miesięczne spłaty dajemy każdemu. **Krischer, Plac Nowy (Żydowski 9).** Wszelkie aparaty i kurs haftu bezpłatnie. 1417

Każdy cierpiący otrzyma na żądanie bezpłatnie poradnik lekarski „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE". — Wysyła Dogerja 1408

Bronisław Piętowski, Kraków
Podgórze, Rynek

Nowość! Świeżo opuściła prasę niezwykle zajmująca książka, jakiej dotąd jeszcze w języku polskim nie mieliśmy, cenionego i znanego autora prof. E. Wyrobka p. t.: **Nowość!**

„Z otchłani chorób nędzy i upadku"

dwa tomy w jednym. Tom I. **Alkoholizm i prostytucja.** Tom II. **Choroby nerwowe i umysłowe.** Książka obejmuje około 400 stron druku, wyposażona licznemi rycinami i ozdobną okładką. Książka powyższa jest niezbędnym podręcznikiem dla rodziców, kapłanów, wychowawców i dorosłej młodzieży, przystępna dla każdego. Cena 8 zł. z przesyłką, za pobraniem 8 zł. 80 gr. Do nabycia w księgarni „Wiedza i Sztuka", Kraków, Gołębia 10, oraz we wszystkich księgarniach. 1412

CHLORODONT

Reklama dźwignia handlu!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).